KRAJ

TYGODNIK
POŚWIĘCONY
KULTURALNYM I GOSPODARCZYM SPRAWOM
ŻYCIA KOMUNALNEGO

Cena numeru 80 gr.

Należność pocztowa opłacona ryczałtem.

ROK I. Nr. 13.

Warszawa, dnia 24 Czerwca 1928 r.

TREŚĆ NUMERU 13-go:

POŁOŻENIE PRACOWNIKÓW SAMORZĄDOWYCH



POLSKA AGENCJA PUBLICYSTYCZNA
WARSZAWA

ROK I WARSZAWA, 24 CZERWCA 1928 R. Nr. 13.

KRAJ

TYGODNIK POŚWIĘCONY KULTURALNYM I GOSPODARCZYM SPRAWOM
ŻYCIA KOMUNALNEGO

NASZE SZKOLNICTWO NA DRODZE POSTĘPU

Skończył się rok szkolny; po okresie więc wytężonej, gorączkowej pracy, przychodzi moment zdania sobie sprawy z tego, czego w dziedzinie nauczania zdołano dokonać.

Budżet naszego Min. oświaty jest drugim, co do rozmiaru, po budżecie obrony krajowej, świadczenia zaś samorządu w tym okresie, jakkolwiek nie ujęte jeszcze dotąd w ścisłe cyfry, stanowią poważne sumy.

Pomimo to dalecy jeszcze jesteśmy do osiągnięcia pożądanego stanu pomieszczeń szkolnych, a prowincja szczególniej przedstawia pod tym względem stan opłakany. Wyniki spisu dzieci w zastosowaniu do badania potrzeb szkolnictwa powszechnego, przedstawione przez p. M. Falskiego wykazały, że ze 3,941.000 dzieci w wieku szkolnym w Rzeczypospolitej, znalazło pomieszczenie w szkołach powszechnych 3,257.909; zatem 683.991 dzieci pozbawionych jest jeszcze wszelkiej nauki. Gorzej jest jeszcze z budynkami szkolnemi. Wybudowanie nowych gmachów szkolnych w całem państwie, zastąpienie wadliwych i niedostatecznych pomieszczeń przez hygjeniczne i odpowiadające nowoczesnym wymaganiom izby szkolne wymagałoby zawrotnych sum. W celu objęcia przyrostu dzieci za okres 1928/29—1939/40 i unormowania dotychczasowego obciążenia izb szkolnych uczniami, zamiany izb wynajętych na gmachy własne, i t. d., należałoby zbudować izb lekcyjnych 114,433, uwzględnić by też należało budowanie mieszkań dla nauczycieli.

W ciągu dziesięciolecia naszej niepodległości zdołaliśmy zorganizować 26,302 szkół powszechnych o 64,513 nauczycielach, stworzyć lub podtrzymać 796 szkół średnich o 136.072 uczniach, 211 seminarjów nauczycielskich, 12 wyższych uczelni o ilości 27.458 studentów, wreszcie rozbudowaliśmy szkolnictwo zawodowe. Średnich szkół rolniczo-przemysłowych posiadamy 8, niższych ogrodniczych 13, leśnych 3, mleczarskich 2, ludowych zaś szkół rolniczych męskich i żeńskich 100. Ze względu na wielką przewagę elementu rolniczego w Polsce i na niski, odziedziczony po zaborcach, stan oświaty ogólnej i specjalnej, ilość ta jest nader niewystarczająca.

Żywiej natomiast rozwinęło się szkolnictwo zawodowo-rzemieślnicze. Dla dziewcząt posiadamy obecnie 91 szkół dokształcających, 53 szkół zawodowych niższych, średnich 76, seminarjów rzemiosł. i gospodarczych 7, szkół gospodarstwa domowego 27, kursów 231, warsztatów szkolnych 77. Cyfry te są imponujące. Zadaniem przygotowania naszej młodzieży do zawodu handlowego zajmują się szkoły średnie, niższe i kursy, których naogół jest 73 na całym terenie państwa polskiego. Dokształcających zaś wieczornych kursów założonych w celu podniesienia poziomu umysłowego młodzieży pracującej w handlu, przemyśle i biurowości jest 132. Szkół kolejowych mamy 7, mierniczych 8, przemysłowo-technicznych niższych 17, wyższych 9. Pozatem posiadamy 5 szkół specjalnych dla majstrów i dozorców i średnich szkół technicznych, w których uwzględniona jest radjografja, grafika i inne 4. Męskich szkół rzemieślniczo - przemysłowych jest 69, poza szeregiem szkół dokształcających. Do tego ostatniego typu trzeba zaliczyć Uniwersytet Korespondencyjny ogólno - kształcący i rolnicze kursy korespondencyjne. Pozatem istnieje jeszcze średnia szkoła spółdzielcza i jednoroczny kurs spółdzielczy przy Un. Jagiellońskim, warszawska szkoła pielęgniarstwa i inne.

Przedstawiwszy pokrótce nasz poważny dorobek w dziedzinie organizacji szkolnictwa zwrócić nam się należy do tych usiłowań, które miały na celu podniesienie ogólnego poziomu pracy wychowawczej w Polsce. O ile zapobieżenie wszystkim brakom w szkolnictwie, wynikłym z trudnego finansowego położenia kraju, nie było w naszej mocy, o tyle postawienie całej sprawy nauczania na wysokim poziomie, odpowiednim nowoczesnym prądom, zależało od siły naszego genjuszu narodowego i gorących uczuć obywatelskich. I przyznać należy, że nasze sfery pedagogiczne stanęły tu, z małemi wyjątkami, na wysokości zadania.

Przed nauczycielstwem naszem stanęły dwa zasadnicze zagadnienia. Pierwszem z nich było: osiągnięcie przez jaknajszersze zdemokratyzowanie oświaty, wyrównania jaskrawych różnic stanowych i społecznych, zasypanie przepaści pomiędzy warstwami ludności. Pomocniczym środkiem ma tu być szkoła jednolita. Drugim, wydobycie za pośrednictwem specjalnie skonstruowanego programu wychowawczego, jaknajwiększej sumy sił i uzdolnień twórczych z łona społeczeństwa, aby je uczynić zdolnem do podjęcia trudu odbudowania państwowości i wszystkich związanych z nią instytucyj własnym wysiłkiem, do stworzenia samoistnego typu życia,

przystosowanego do potrzeb krajowych. Tu znów, poza wprowadzeniem zajęć praktycznych na wszystkich stopniach nauczania, służyć mają jaknajszerzej ujęte wykłady o Polsce i nauka obywatelska.

W bardzo ożywioną dyskusję, podjętą w szczególności przez Związek nauczycielstwa szkół powszechnych, liczący już dziś 37.000 członków, rzuciła swój głos zmarła niedawno znakomita uczona polska ś. p. Józefa Joteykówna w następujących słowach: „Stoimy w przededniu wielkiej reformy szkolnictwa. Poraz pierwszy wykształcenie w swych formach wyższych staje otworem przed całym narodem. Padają więzy, zrywają się okowy, giną wszelkie względy związane z pochodzeniem, majątkiem i wszelkimi przywilejami, zapanowuje tryumf ducha i wewnętrznej wartości człowieka. Święcimy zwycięstwo demokratyzmu, a więc sprawiedliwości i etyki. Demokratyzm nie jest stronnictwem politycznem, nie może się bowiem zamykać w jakiejś jednej, określonej grupie, to wyraz ogólnej dążności do zapewnienia społeczeństwu maksimum jego siły rozwojowej". A za główną podstawę owego demokratyzmu uważa szkołę jednolitą, t. j. taką, z której dziecko po ukończeniu szkoły powszechnej 7-oddziałowej, przechodzi odrazu do 4—5 klasowej szkoły średniej ogólno - kształcącej lub zawodowej równie obowiązującej jak powszechna. I dodaje jeszcze: „Musimy zapewnić całemu ogółowi pewien stopień kultury ogólnej, pozwalający na rozszerzenie życia indywidualnego, następnie przez zapewnienie możności kształcenia się zawodowego uzdolnić go do pewnych, określonych fachów i zadań, wreszcie starać się, wszelkiemi możliwemi środkami wychowawczemi wyzyskać odpowiednio uzdolnienia młodzieży, tak aby każdy człowiek znalazł się na właściwem dla siebie miejscu".

W myśl tych wskazań zbudził się wśród naszych sfer pedagogicznych ruch w kierunku realizacji szkoły twórczej. Wiew tego typu wychowawczego przyszedł do nas od rasy anglo-saskiej.

Jak przedstawia się organizacja takiego zakładu wychowawczego? Jest on najczęściej internatem koedukacyjnym, grupującym dzieci po kilkanaścioro w przybrane rodziny. Przeważnie mieści się na wsi, co pozwala wychowankom uczestniczyć w zajęciach rolniczych, praca ręczna bowiem, prowadzona tam jest równorzędnie z teorją naukową, dzieci oddają się więc rolnictwu, hodowli, stolarstwu i t. p. Nauczyciele baczą pilnie na upodobania indywidualne ucznia, starają się wzbudzić jego inicjatywę na każdem polu. Z kulturą ogólną szkoła łączy specjalizację w pewnym, obranym przez dziecko, kierunku Organizacja nauczania ustala się więc na pracy indywidualnej ucznia i na ćwiczeniach zbiorowych. Izby szkolne stają się raczej muzeami niż audytorjami; ilość przedmiotów jest ograniczona, uczniowie grupują się nie podług klas i wieku, ale podług uzdolnień. Duży nacisk położony jest na wychowanie społeczne, któremu podstawy daje samorząd szkolny, szeroko ale zarazem praktycznie ujęty. Uwzględnione też jest wychowanie artystyczne a moralne, oparte na współdziałaniu będącem jedną z głównych podstaw systemu.

Na tem ogólnem tle wprowadzono wiele zmian i uzupełnień, zależnych od indywidualnych poglądów kierowników; najszerzej jednak rozpowszechnił się system daltoński, wprowadzony w jednej ze szkół amerykańskiego miasta Dalton. Już od czwartego roku nauczania system klasowy ustępuje tu miejsca metodzie nauczania indywidualnego.

We wszystkich zakładach, wprowadzających tę reformę, promieniuje nowe życie na środowiska, w których zostały one założone. Zbliżenie szkoły i domu, zbudzenie popędu do zamodzielności sprzyjającej dążeniom do przebudowy życia wśród młodzieży, w której pod wpływem tej metody, zagadnienie organizacji twórczej życia łączy się ściśle z nabywaniem wiedzy ogólnej i specjalnej.

I oto czujna a troskliwa myśl pedagogiczna polska pogarnęła się żywo do tego typu nauczania. Nad teoretycznem jego przystosowaniem do naszych warunków pracuje cały szereg nauczycieli: prof. Rowid, Ciemniewicz, p. Orsza-Radlińska. Coraz częściej też w tej czy innej formie, zależnej od potrzeb danego środowiska i od indywidualnych poglądów kierowników szkół, jest on wprowadzany do naszych zakładów naukowych. Okazała się nawet potrzeba przeprowadzenia w tym kierunku ankiety i podjęła się tej akcji redakcja „Przeglądu Pedagogicznego". Nadesłano 24 odpowiedzi a niektóre z nich były b. znamienne. W jednej z nich np. czytamy: „Byliśmy w czasie niewoli narodem smutnym, a to także i dlatego, że zagrodzono nam drogę do twórczej działalności i zmuszeni byliśmy tylko konsumować pracę innych, przysparzającą obcym narodom chwały i dobrobytu, dziś musimy być społeczeństwem radosnem i twórczem". Że jednak odczuwaliśmy te braki w naszej psychice, świadczą podejmowane usiłowania w kierunku usunięcia ich. Należały do prób podjętych w tym zakresie szkoła na wsi założona przez ks. Gralewskiego, szkoły p. p. Ramuttówny i Okołowiczówny w Krakowie, Dobrowolskiej we Lwowie, Dom dziesięcy Karpowicza w Warszawie, gimnazjum zorganizowane przez ś. p. Praussa w Zakopanem i in. Od lat już prowadzona jest w tym samym duchu szkoła im. Szlenkierów w Warszawie, a ze szkół żeńskich zakład pani Popielewskiej i Roszkowskiej. Dopiero jednak z chwilą odzyskania samodzielności można było rozwinąć usiłowania w tym kierunku na szerszą skalę. Kierowniczka państwowego seminarjum nauczycielskiego w Chełmie p. Młodowska, pokusiła się o to, by ją zasadniczo przekształcić na szkołę twórczą typu daltońskiego i osiąga ona jaknajlepsze rezultaty.

Podobne zakłady wychowawcze są coraz liczniejsze: w Łodzi podług tych metod prowadzona jest miejska szkoła pracy, w Sromowem na Podkarpaciu szkoła wiejska, w Wieleniu w woj. Poznańskiem zakład o poziomie licealnym, w Krzemieńcu, Śremie i t. d. Odbywają się też kursy i wykłady torujące drogę szkole samorozwojowej.

Życie więc nasze bieży w szybkiem tempie, wypływając z jednego źródła: troski o odrodzenie narodu.

I. W. Kosmowska.

ZAKRES KOMPETENCJI LEKARZA SANITARNEGO

We wszystkich miastach, z wyjątkiem niewielu miasteczek, są miejscy lekarze weterynaryjni. W miastach większych mamy większą ich ilość i osobne organizacje służby weterynaryjnej. Chociaż obowiązujące prawodawstwo sanitarne pozostawia lekarzom weterynaryjnym w miastach, zwłaszcza w b. zaborze rosyjskim, głównie pieczę nad zdrowiem zwierząt, oględziny bydła w rzeźniach, oraz mięsa w rzeźniach i na stacjach kontrolnych, to jednak prawodawstwo to nie jest tak wyraźne, a praktyka życiowa świadczy, że w wielu miastach kompetencja lekarzy weterynaryjnych nie ogranicza się jedynie czynnościami powyższemi, ale sięga ona znacznie głębiej w b. szeroką dziedzinę nowoczesnego sanitarjatu miejskiego, w niektórych zaś miastach kompetencja ta obejmuje prawie wszystkie działy, o które lekarz weterynaryjny pretendować może i powinien. Jednak praca ta wskutek braku dostatecznych podstaw prawnych, oparta jest na zarządzeniach władz miejskich. Zdawałoby się, że skoro w uczelniach weterynaryjnych są katedry mięsoznawstwa, hygjeny mleka, ichtjologji, sprawa powinna być jasna: należałoby przekazać lekarzom weterynaryjnym nadzór sanitarny nad wszystkiemi produktami zwierzęcego pochodzenia. Tymczasem dochodzą wieści o zamierzeniach władz poddania całkowitego nadzoru nad produktami tego pochodzenia (poza rzeźniami) nie lekarzom weterynaryjnym, a lekarzom medycyny, którzy ani dostatecznej znajomości przedmiotu nie posiadają, ani czasu na stałą kontrolę zakładów z temiż produktami nie mają. Należy tu trzymać się zasady: „suum cuique".

Zasadnicza ustawa sanitarna z dnia 19 lipca 1919 r. w art. 3 p. 11 przewiduje współdziałanie samorządów z władzami rządowemi w sprawach nadzoru nad produktami spożywczemi i nad sposobem ich przechowywania i przyrządzania.

Przepisy wykonawcze do tej ustawy nie zostały wydane.

W dziedzinie nadzoru nad produktami spożywczemi panuje chaos wskutek dwoistości władz: państwowych i samorządowych. Ale wszystkie większe miasta dziś już mają swoje organizacje sanitarne, które nietylko zajęte są walką z chorobami zakaźnemi u ludzi w myśl ustawy z dnia 25 lipca 1919 r. w przedmiocie zwalczania chorób zakaźnych oraz wogóle nagminnych, lecz w równej mierze oddane są pracy nad stanem sanitarnym miasta; ingerencja lekarzy sanitarnych sięga wszystkich dziedzin życia codziennego, prawie wszystkich jego przejawów, posunięta jest aż do rewizji sanitarnej mieszkań prywatnych.

Samorządy miejskie zobowiązane są ustawowo i życiowo troszczyć się w pierwszym rzędzie o zdrowie i życie swych obywateli, nie mogą zrezygnować z praw i obowiązków sanitarnego nadzoru, przeciwnie dążyć muszą i będą do całkowitego przejęcia na swoje barki tych obowiązków od władz państwowych, które nie mają możności prowadzenia żmudnej codziennej pracy sanitarnej.

Zadaniem władz państwowych jest kontrola samorządu miejskiego, dostatecznie dojrzałego, zwłaszcza w miastach większych, do czuwania samodzielnego nad zdrowiem swych obywateli. W dziedzinie hygjeny miejskiej kompetencja lekarzy zwierząt winna być oddzielona od kompetencji lekarzy ludzi i ściśle uregulowana.

Nadzór nad produktami zwierzęcego pochodzenia, a więc w pierwszym rzędzie nad mięsem, wyrobami mięsnemi, nabiałem oraz nad rybami wtenczas tylko w całej swej rozległości może być kompetencji lekarzy weterynaryjnych przez samorządy miejskie przekazany, gdy tymi lekarzami są funkcjonarjusze komunalni, nie państwowi. Państwowi lekarze weterynaryjni, choćby i mieli podstawy prawne do kontroli produktów spożywczych zwierzęcego pochodzenia, to jednak dalecy od kontaktu z władzami miejskiemi, które tę kontrolę na mocy ustaw sanitarnych prowadzić będą, zresztą pochłonięci tępieniem chorób zakaźnych w powiatach, nie znajdą i czasu dostatecznego na systematyczną pracę sanitarną. Natomiast tępienie chorób zaraźliwych zwierząt domowych miejski sanitarny lekarz weterynaryjny stale w mieście przebywający, sprawniej prowadzić może, niż powiatowy, ciągle zajęty troską o stan sanitarny całego powiatu, czyli, że interes państwa i miasta wymaga przekazania miastom państwowych agend weterynaryjnych.

Kompetencje miejskich sanitarnych lekarzy weterynaryjnych winny być następujące:

I. 1) Prowadzenie ścisłej ewidencji zwierząt i w tym celu zaopatrywanie koni i bydła rogatego w stałe paszporty. Wszystko bydło, jak również wywożone z miasta świnie winne być kolczykowane; taki sposób ewidencji daje możność kontroli i wyklucza często praktykowane ukrywanie zwierząt w razie ukazania się epizoocji. W miastach, wobec dużego skupienia ludności, należy szczególnie zapobiegać przenoszeniu się na ludzi chorób zwierzęcych jak: gruźlicy, pryszczycy, promienicy, wścieklizny, wąglika, nosacizny, wągrzycy, świerzby i innych.

2) Bezpośredni nadzór nad stanem zdrowotnym zwierząt domowych i drobiu. Perjodyczna kontrola stajni, obór, chlewni, tuczarni gęsi, kurników z uwzględnieniem warunków higjenicznych. Badanie i malleinizacja wszystkich nowonabytych koni i tuberkulinizacja wszystkich krów, połączona z badaniem klinicznem, szczególnie wymion. Pomoc lecznicza; racjonalne podkownictwo; szczepienie zapobiegawcze i leczenie w poradniach i lecznicach, to ostatnie możliwie w porozumieniu wspólnie z sejmikami.

3) Nadzór sanitarny nad targowiskami zwierzęcemi, dopilnowanie, aby nie wpuszczano na nie zwierząt chorych i pochodzących z miejscowości zarażonych.

4) Nadzór sanitarny nad naładunkami i wyładunkiem zwierząt i produktów zwierzęcego pochodzenia, a więc i ryb i nabiału na stacjach kolei, kolejek i przystani wodnych.

5) Nadzór nad przywożonemi produktami spożywczemi zwierzęcego pochodzenia drogą kołową.

6) Częsta kontrola jatek, masarni, wędliniarni, składów mięsa i wędlin oraz restauracji.

7) Nadzór nad mleczarniami i handlami mleka, nad hygjeną udoju, nad wyrobem i sprzedażą kefiru, masła i sera.

8) Nadzór nad garbarniami, składami skór; kontrola ewidencji miejsc pochodzenia skór.

9) Nadzór nad zakładami utylizacyjnemi (przetwórniami trupów zwierzęcych) i rakarskiemi.

10) Propaganda hygjeny zwierząt, mięsa, mleka.

11) Udział w komisjach sanitarno-przemysłowych Magistratu dla oględzin lokalów przemysłowych, celem wyrażenia opinji o rzeźniach zwierząt i drobiu, mięsnych halach targowych, o masarniach, jatkach, sklepach z wyrobami masarskiemi, z drobiem i dziczyzną, mleczarniach, restauracjach, tuczarniach drobiu, o przetwórniach padliny, rakarniach, garbarniach, zakładach oczyszczania jelit, włosiarniach, kościarniach, szczeciniarniach, stajniach, krowiarniach i chlewniach.

12) Ścisły nadzór nad rzeźniami zwierząt i drobiu.

13) Prowadzenie laboratorjum do badania mięsa i nabiału (a więc i prześwietlania jaj).

II. 14) Bezpośrednie wykonywanie na obszarze miasta wszelkich czynności nakazanych w ustawach i rozporządzeniach władz przełożonych o zapobieganiu zaraźliwym chorobom zwierzęcym i o ich tępieniu.

Zakres obowiązków miejskiego sanitarnego lekarza weterynaryjnego nie jest mały, a praca jego wdzięczna, zwłaszcza w obszernej dziedzinie nowocześnie ujmowanego sanitarjatu miejskiego.

Reasumując wypowiedziane myśli wysnuwam następujące wnioski:

1) Badanie i sanitarna kontrola produktów zwierzęcego pochodzenia w pierwszym rzędzie mięsa, jego przetworów, nabiału oraz ryb we wszystkich miejscach obrotu winna należeć do kompetencji lekarzy weterynaryjnych.

2) W miastach wydzielonych z powiatów wszystkie państwowe agendy weterynaryjne winny być prowadzone w charakterze zleconym przez zarządy miejskie pod nadzorem władz państwowych.

Antoni Mackiewicz,
inspektor weterynarji m. st. Warszawy

Z WARSZTATÓW PRACY

DOROBEK SEJMIKU KRZEMIENIECKIEGO

Sejmik krzemieniecki zamyka obecnie pierwszy pięcioletni okres swego istnienia, wykazując niezwykle bogaty dorobek celowej i wszechstronnej działalności.

Dorobek ten, osiągnięty w niezwykle trudnych warunkach, na terenie szczególniej zaniedbanym pod względem gospodarczym i społecznym w okresie przedniepodległościowym, zasługuje na podkreślenie i szczegółową ocenę.

Powiat krzemieniecki jest nadgranicznym powiatem województwa wołyńskiego, z południa i zachodu dotyka dawnej granicy galicyjskiej, ze wschodu zaś obecnej granicy państwowej z Rosją Sowiecką. Na obszarze 3214 klm. kwadr. mieszka (według spisu z r. 1921) 227.695 osób, co daje nieco niższą od przeciętnej dla całego państwa gęstości zaludnienia, mianowicie 67 mieszkańców na 1 klm. kw.

Pod względem narodowościowym ludność powiatu składa się z 78 proc. rusinów, 14 proc. polaków i 8 proc. żydów i innych narodowości.

Pod względem jakości gleby powiat jest pomyślnie sytuowany, gdyż dwie trzecie obszaru obejmuje żyzny czarnoziem. Ogólna ilość gruntów uprawnych wynosi około 220 tys. ha., lasy zajmują dziesiątą część obszaru.

Na terenie powiatu istnieje ogółem 41.779 gospodarstw, w tem 41.392 samodzielne gospodarstwa rolne drobnej własności do 10 dziesięcin ziemi oraz 387 gospodarstw średniej i większej własności.

Powiat krzemieniecki jest typowo rolniczym o pomyślnych warunkach naturalnych i strukturze gospodarczej. Przemysłu brak, handel słabo rozwinięty.

Dwie linje kolejowe ze stacjami Krzemieniec i Łanowce od południa i północy łączą powiat z resztą Wołynia, wschodnią magistralą państwową i województwami południowemi.

W okresie przedwojennym powiat krzemieniecki, jako nadgraniczny, był zaniedbany gospodarczo, w dobie zaś wojny został poważnie zdewastowany.

Już w kwietniu 1922 roku powołana została w Krzemieńcu, pierwsza na Wołyniu, Tymczasowa Rada Samorządowa; normalna zaś działalność samorządowa rozpoczęła się z chwilą przeprowadzenia wyborów do samorządu powiatowego i ukonstytuowania się pierwszego sejmiku w styczniu 1923 roku. Od samego początku krzemieniecki samorząd powiatowy zyskał rękojmię rozwoju w osobie swego przewodniczącego starosty Z. Robakiewicza, który umiał nadać pracom głęboko przemyślany plan, żywe tempo i szeroki rozmach. To też działalność sejmiku wyróżnia się celowością i równomiernością, niema w niej skoków, obciążających nadmiernie budżet a wszelkie zamierzenia wykonywane były systematycznie i oszczędnie. Świadczy o tem nieznaczne odchylenie w wysokości budżetów za lata 1924, 1925, 1926 i 1927, utrzymane na równym mniej więcej poziomie oraz wydatne, dochodzące do 96 proc. wykonanie budżetu, co pozwala ustalić, że obciążenie daninami sejmikowemi nie było za wysokie a aparat podatkowy funkcjonował sprawnie.

Ogólne sumy budżetów wymienionych lat wahały się w ramach od 1.104.146 — 1.356.546 zł., w stosunku do obszaru i zaludnienia powiatu, wykazują znacznie mniejsze obciążenie podatkowe na głowę ludności, niż to ma miejsce zarówno w województ-

wach centralnych jak i innych powiatach województw wschodnich.

A jednak z funduszów tych niewielkich stosunkowo budżetów zdołano zdziałać niezwykle wiele, dzięki energji i wybitnym zdolnościom kierownika gospodarki samorządowej. W perspektywie pięciu lat widoczne są konsekwentnie wykonane, nakreślone zgóry etapy pracy we wszystkich dziedzinach zadań samorządu.



Stary ratusz w Krzemieńcu.

Jedną z najpilniejszych potrzeb, wobec jakich stanął sejmik przed pięciu laty był fatalny stan dróg. Z przeszło 3.000 klm. dróg w powiecie, zdatnych do użytku było zaledwie 20 klm. a 75 o fatalnej nawierzchni z t. zw. kocich łbów. Stan mostów był opłakany, ludność wolała je omijać, niż narażać się na niechybne niebezpieczeństwo zawalenia. Już w pierwszym budżecie w r. 1923 sejmik przeznacza na drogi 43 proc. ogólnej kwoty wydatków, dewaluacja jednak uniemożliwiła wykonanie projektowanych prac. W następnych latach wydatki na drogi stale wzrastały, wynosząc w r. 1924 — 23,3 proc. budżetu, w 1925 — 26,4, w 1926 — 31,9, w 1927 — 29,7 proc. i służyły na stopniowe wykonywanie dziesięcioletniego planu gospodarki drogowej. W czasokresie 1924—27 wybudowano 9 i jedną czwartą klm. szosy z granitu na drodze państwowej Krzemieniec — Wiśniowiec — Zbaraż, przy koszcie budowy 1 klm. 60.000 zł., 5,6 klm. drogi Krzemieniec — Borki — granica, corocznie budowano z wapniaka po parę kilometrów dróg w różnych odcinkach, naprawiano kilkadziesiąt klm. dróg gruntowych.

W ciągu ostatnich dwóch lat odbudowano na drogach powiatowych 8 mostów, naprawiono 28 klm. dróg gruntowych, na drogach wojewódzkich odbudowano 38 mostów, naprawiono 149 klm. nawierzchni, posadzono przy drogach 1725 drzewek. Jednocześnie sejmik udzielał gminom zapomogi na zabrukowywanie ulic miasteczek i wsi w wysokości przeznaczanych na ten cel przez gminy funduszów.

Podatek drogowy wynosił na 1 ha ziemi:

w r. 1924	—	1.30 zł.
„ „ 1925	—	0.75 „
„ „ 1926	—	1.12 „
„ „ 1927	—	1.59 „

W dziale zdrowotności w pierwszych latach istnienia samorządu niezbędną była szeroka i energiczna działalność a to ze względu na szerzenie się w powiecie chorób zakaźnych. Na terenie powiatu powstało 9 ośrodków lekarskich z przychodniami, nadto 5 ze szpitalami o ogólnej ilości 120 łóżek. Gęsta sieć ośrodków umożliwiała pomoc lekarską najdalej w odległości 10 klm. od miejsca zamieszkania, przyczem tak pomoc lekarska, jak zabiegi, leczenie w szpitalach i wydawanie środków lekarskich odbywało się zupełnie bezpłatnie na koszt sejmiku. Tak zorganizowana akcja aczkolwiek kosztowna, pozwoliła na szybkie opanowanie chorób i znaczne podniesienie zdrowotności. Działalność zdrowotna samorządu ograniczona została do zwalczania chorób zakaźnych oraz leczenia ubogich, zmniejszona została ilość ośrodków i przychodni a wprowadzone zostały opłaty za porady i leczenie w szpitalach. Dało to b. znaczne oszczędności w budżecie a nie wpłynęło niemal zupełnie na stan frekwencji ośrodków lekarskich i przychodni, o czem świadczą następujące cyfry z r. 1926:

udzielono porad	32.796
wydano lekarstw	26.030
pacjentów w szpitalach	2.927
z ilością dni szpitalnych	22.805
dokonano operacji	802
„ opatrunków	3.137
„ szczepień ochronnych	16.282

Niezależnie od tego służba sanitarna dokonywała perjodycznych wizytacyj szkół i ochronek, wygłaszała pogadanki i t. p.

Wydatki na zdrowotność stanowiły w r. 1924 — 22,1 proc. budżetu, w roku 1925 — 21,2 proc., w 1926 — 20,1 proc., w r. 1927 — 16,9 proc.



Gmach sejmiku w Krzemieńcu.

Po wykonaniu najpilniejszych potrzeb w dziedzinie dróg i zdrowotności przyszła kolej na intensywną akcję w dziedzinie popierania rolnictwa. Wobec niskiego poziomu oświaty i kultury rolnej najpilniejszą potrzebą było stworzenie aparatu instruktorskiego, któryby miał za zadanie propagandę racjonalnego rolnictwa i pomoc fachową zniszczonej przez wojnę ludności wiejskiej. Było to tem konieczniejsze, że przed wojną 75 proc. ziemi znajdowało się w ręku większej własności, po przeprowadzeniu zaś reformy rolnej ilość drobnej własności wzrosła trzykrotnie i wysuwała konieczność oparcia nowopowstałych gospodarstw na zdrowych, zapewniających samowystarczalność, zasadach. Utworzono więc już w roku 1923 cztery rejonowe stanowiska instruktorów rolnych oraz 5 punktów weterynaryjnych. Dalsza roz-

budowa objęła stworzenie 8 stacji czyszczenia nasion, punktów kopulacyjnych oraz dwóch ośrodków rolnych, z których jeden został wyposażony również we własną stację meteorologiczną.

Praca propagandowa i działalność punktów instruktorskich obudziła wśród ludności żywe zainteresowanie sprawami unowocześnienia produkcji rolnej oraz hodowlą trzody i bydła.



Kuźnia sejmikowej szkoły rzemieślniczo - przemysłowej w Wiśniowcu.

Kilka cyfr ilustruje osiągnięte wyniki: na stacjach czyszczenia nasion oczyszczono w latach 1924—27 różnych gatunków zboża 584.000 klg.; z obory zarodowej krów rasy czerwonej odhowano 5.385 krów; na punktach hodowli trzody chlewnej odhowano 2.030 macior. Dodatnie wyniki dały prace nad uszlachetnieniem miejscowej rasy owiec.

Dzięki tej akcji hodowla staje się poważnym czynnikiem dochodowym w gospodarstwie rolnym, powodując wydatne zwiększenie liczby inwentarza żywego.

Jednym z celów, jaki sobie wytknęła sejmikowa akcja rolna, było przygotowanie gruntu dla spółdzielczości rolniczej, będącej wyrazem zrozumienia potrzeby współdziałania w zakresie spraw wspólnych ogółowi ludności wiejskiej. Torowano więc drogę imponującą liczbą 1122 odczytów, szeregiem kursów, kredytowaniem nawozów sztucznych i zboża siewnego. To też powstało w powiecie 12 kółek rolniczych z 4 sekcjami spółek maszynowych, 14 spółdzielni rolniczych, 12 kas Stefczyka, 2 spółki wyrobów betonowych, 4 mleczarnie spółdzielcze, 19 kół pszczelarskich.

Spółdzielczość wogóle miała zapewnione najżywsze poparcie sejmiku, zarówno moralne jak materjalne, nic więc dziwnego, że poza wymienionemi na terenie powiatu istnieje 29 spółdzielni spożywczych i 24 spółdzielnie kredytowe. Takich wyników nie osiągnięto w żadnym innym powiecie na Wołyniu.

Uzupełnia sejmikową akcję rolną sprężyście zorganizowana pomoc weterynaryjna, która obejmuje powiat siecią ambulatorjów i punktów weterynaryjnych. O rozmiarach i zakresie pracy służby weterynaryjnej najlepiej świadczą cyfry z lat 1924—27:

udzielono porad przez lekarzy weterynaryjnych

w rejonach	w 4.018	wypadkach,
„ ambulatorjach	„ 21.305	„
przez gm. oglądaczy zwierząt	„ 12.214	„

Wskutek tak szeroko zakrojonej akcji zapobiegawczej i leczniczej choroby zakaźne wśród zwierząt zostały zupełnie opanowane, a stan bydła podniósł się znakomicie zarówno jakościowo jak i ilościowo. Równolegle z tem dzięki nadzorowi poprawił się stan sanitarny targowisk i rzeźni, które zostały odpowiednio zorganizowane i wykazują wzrastającą stale liczbę bydła spędzanego na targ względnie na ubój.

Chlubą jednak sejmiku krzemienieckiego, prawdziwym pomnikiem rozumnej i przedsiębiorczej a niestrudzonej działalności niezmordowanego starosty Robakiewicza, jest Wiśniowiec — wzorowo zagospodarowany ośrodek rolny, szkoła rolnicza, szkoła rzemieślniczo-przemysłowa, centrum twórczej pracy samorządowej w dawnej książęcej siedzibie Wiśniowieckich.

Zamek Wiśniowiecki, mający za sobą tak świetne tradycje, zniszczony podczas wojny światowej, groził ostateczną ruiną, gdy go postanowił nabyć na własność sejmiku krzemienieckiego starosta Robakiewicz. Mimo, że ówczesna sytuacja finansowa była b. trudna i trzeba było wielkiej zaradności, by bieżącym zadaniom gospodarki sejmikowej podołać, zamiar został wykonany: sejmik wszedł w posiadanie książęcego zamku wraz z ośrodkiem majątku wiśniowieckiego o powierzchni 130 ha. Dopiero teraz zaczęła się praca: zamek został odrestaurowany, majątek zagospodarowany, w zamku pomieszczona została sejmikowa szkoła rolnicza, szkoła zawodowa rzemieślniczo-przemysłowa, szpital rejonowy, przytułek na 100 sierot. Gospodarstwo prowadzone wzorowo, staje się ośrodkiem oświaty i kultury rolnej, promieniującym na cały powiat i poza jego granice.



Szpital powiatowy w Krzemieńcu.

A poza Wiśniowcem sejmik posiada jeszcze drugie znaczne, bo 100 ha gospodarstwo rolne w Dużych Zahajcach.

W każdej dziedzinie gospodarki sejmiku krzemienieckiego widać niezwykły rozmach, umiejętne wykonywanie zadań, jakie ma samorząd wobec ludności.

W. K.

W ŚWIECIE PRACOWNIKÓW SAMORZĄDOWYCH

Z okazji dziesięciolecia Związku Pracowników Administracji Gminnej i zwołanego na dzień 23—25 czerwca b. r. wielkiego zjazdu rocznicowego członków tegoż Związku, poświęcamy znaczną część bieżącego numeru „Kraju" sprawom pracowników samorządowych, by wykazać ich twórczą dla samorządu rolę i konieczność zmiany warunków ich ciężkiej i odpowiedzialnej pracy.

Redakcja.

ZASŁUGA PRACOWNIKÓW SAMORZĄDOWYCH

W roku bieżącym obchodzić będziemy dziesięciolecie pracy państwowej. W bilansie tej pracy pozycja pracowników samorządowych będzie niewątpliwie jedną z poważniejszych. Brak należytego zrozumienia dla roli i zadań samorządu terytorjalnego powodował, że w społeczeństwie niezawsze odpowiednio oceniano wartość i odpowiedzialność pracy urzędników samorządowych.

Po dziesięcioletnich doświadczeniach nie da się zaprzeczyć, że bez samorządu, potęgującego dorobek społeczny, organizacja państwowa byłaby niepełna, skoro więc uznaje się, że samorząd jest jedną z najistotniejszych gwarancji i form udziału społeczeństwa w rządzeniu państwem — to ze szczególnym naciskiem podkreślić należy, że obok pochodzących z wyboru działaczy samorządowych, urzędnicy samorządowi są współtwórcami samorządu. Im to przypadło w udziale przystosowanie wskazań i przepisów prawnych do wymogów życiowych, wypełnienie form ustawowych treścią pozytywnej pracy. A jeśli w kształtowaniu życia samorządowego ich wpływ na ustawodawstwo, regulujące stanowisko prawne urzędnika samorządowego, nie był na miarę istotnych potrzeb silny, to tylko dlatego, że szara, mrówcza, codzienna praca absorbowała ich całkowicie — aż do zaniedbywania osobistych spraw włącznie.

Urzędnik samorządowy, zawalony i pochłonięty pracą zawodową, nie miał wręcz czasu na indywidualne starania o poprawę swego bytu, nie chroniły go przepisy o ośmiogodzinnym dniu pracy — choć warunki uposażeniowe w okresie poważnych załamywań gospodarczych, często nie wystarczały na zaspokojenie elementarnych potrzeb życiowych, nie były sprawiedliwym ekwiwalentem za ofiarną i wyczerpującą pracę.

Urzędnik samorządowy był nie tylko funkcjonarjuszem, wykonywującym przepisaną ilość zadań, lecz w swej pracy zawodowej był przedewszystkiem społecznikiem, dla którego poza przepisami prawnemi istniał doniosły obowiązek moralny: dobro społeczne,

Takie właśnie wysoce obywatelskie traktowanie swych obowiązków urzędniczych jednało dla pracowników samorządowych życzliwe stanowisko organów samorządowych w sprawach uposażeniowych, znajdujące wyraz w przyznawaniu dodatków do uposażenia, obliczanego według norm urzędników państwowych. Działo się to jednak dotąd, dopóki organy samorządowe miały prawo decydować o wysokości uposażenia swych urzędników. Z chwilą, gdy to prawo ograniczone zostało przepisami o zrównaniu uposażeń urzędników samorządów i państwowych, warunki materjalne urzędników samorządowych pogorszyły się znacznie, gdyż zrównano uposażenie, ale nie świadczenia, wśród których najważniejszego, mianowicie ubezpieczenia emerytalnego, urzędnicy samorządowi nie otrzymali.

Mimo zasadniczej redukcji płac, obowiązki nie zostały bynajmniej zredukowane, przeciwnie — pracy przybywało coraz więcej, gdyż coraz bardziej rozszerzał się zakres t. zw. zadań zleconych samorządu, które całym ciężarem spadały na barki personelu urzędniczego.

Urzędnik samorządowy został jeszcze bardziej zaabsorbowany pracą zawodową. Na życie osobiste i zawodowo-organizacyjne, na obronę swych interesów, na dokształcanie zawodowe wreszcie, mógł przeznaczać coraz mniej czasu.

W tych warunkach szczególniej ważne zadania spadły na reprezentacje interesów zawodowych — na pracownicze związki samorządowe. Musiały one — wobec najniepomyślniejszych warunków — bronić interesów zawodowych swych członków, interesów ważnej części organizmu samorządowego. Czyniły to, w miarę swych możliwości, skutecznie, mając zawsze na uwadze nietylko ciasno rozumiany interes zawodowy, lecz interes państwa i samorządu. Wyróżniały się też od innych reprezentacyj zawodowych stosunkiem do zagadnienia dokształcenia zawodowego swych członków. Żywa i owocna działalność samorządowych związków pracowniczych w tej dziedzinie miała swe źródło nie w braku dostatecznego przygotowania lub niedostatecznym poziomie kwalifikacyj zawodowych urzędników komunalnych, lecz przedewszystkiem w obywatelskiem dążeniu do zdobycia większego zasobu wiedzy ogólnej i zawodowej, któryby umożliwiał coraz intensywniejsze i sprawniejsze wykonywanie zadań samorządowych.

W perspektywie dziesięciolecia działalność samorządowa wykazuje wielką zasługę pracowników samorządowych. Nietylko pracują na powierzonych sobie stanowiskach, lecz działają społecznie, wnosząc do życia zbiorowego ożywczy pęd inicjatywy, uczą się, dokształcają, pragnąc coraz lepsze wyniki w swej pracy osiągać — i czekają na uregulowanie ich bytu.

Oczekiwań tych nie wolno przedłużać w nieskończoność. Słuszne postulaty urzędników samorządowych muszą doczekać się corychlej realizacji. Poprzeć je winna zgodna opinja społeczeństwa i wyraźne stanowisko, niejednokrotnie zresztą już akcentowane, reprezentacji samorządu terytorjalnego.

W. K. W.

PRACOWNICY SAMORZĄDOWI W POLSCE

Rozmowa z p. Władysławem Sochackim, sekretarzem Rady Naczelnej Związków Pracowników Samorządowych.

Pracownicy samorządowi zrzeszeni są w trzech organizacjach: w najstarszej z nich — Związku Pracowników Administracji Gminnej, w Związku Pracowników Miejskich i Związku Pracowników Samorządu Powiatowego. Z wyjątkiem Związku Pracowników Miejskich, który skupia tych pracowników z terenu całej Rzeczypospolitej, pozostałe organizacje zrzeszają tylko pracowników z terenu zaboru porosyjskiego. Na taki stan rzeczy, niepozwalający stworzyć jednej wielkiej organizacji poszczególnych kategoryj pracowników samorządowych, wpływa, przedewszystkiem, inny ustrój samorządu w zaborach — poaustryjackim i popruskim.

Te trzy organizacje, które wymieniliśmy, w pierwszych latach swego istnienia były ze sobą w dość luźnej łączności. Dopiero życie zmusiło je do porozumiewania się ze sobą, od wypadku do wypadku, aż w r. 1925 doszło do utworzenia wspólnej organizacji reprezentacyjnej — Rady Naczelnej Związków Pracowników Samorządowych.

— Nad czem obecnie głównie panowie pracujecie? — pytamy sekretarza Rady Naczelnej, p. Wł. Sochackiego.

— Przedmiot naszych zainteresowań od wielu lat nie przestaje się zmieniać. Sprawy, o które borykaliśmy się przed kilku laty, są po dziś dzień niezałatwione, są więc wciąż aktualne...

— To znaczy...?

— Najpierw sprawa uregulowania stosunków służbowych pracowników samorządowych. Dziś los pracownika samorządowego zależy od dobrej woli jego pracodawcy, często od konjuktur politycznych; a przecież pracownik ten jest pracownikiem publicznym, od którego wymaga się nietylko „odwalenia swego kawałka", ale czegoś więcej: pewnej ideowości, bez której niepodobna wyobrazić sobie owocnej pracy na prowincji... Zrozumieją więc panowie, ile mamy do pozazdroszczenia innej kategorji pracowników publicznych - funkcjonarjuszom państwowym. Ci — są mianowani, nie można z nimi lekkomyślnie się rozstawać, słowem — wiedzą jakie mają zarówno prawa, jak obowiązki. Z nami jest zupełnie inaczej: stosuje się do nas pewne przepisy dotyczące funkcjonarjuszy państwowych, jak, naprzykład, zwolnienie z pracy bez dochodzenia dyscyplinarnego, ale nie daje nam się praw tych funkcjonarjuszy. Co najwyżej możemy korzystać z dobrodziejstw, jakie ustawodawstwo przewiduje dla pracowników umysłowych wogóle...

Stan taki jest oczywiście nienormalny. Nie pozwala on pracownikowi samorządowemu bez troski oddać się swej pracy... Bo jakżeż można pracować publicznie, kiedy któregoś ranka powiedzą ci: pakuj swe manatki i — do widzenia...

— Co panowie robicie, aby taki stan rzeczy zmienić?

— Sprawa uregulowania stosunków służbowych pracowników samorządowych łączy się ściśle z wydaniem zasadniczych ustaw ustrojowych samorządu. Znane są, nagół, dotychczasowe losy tych ustaw. Rząd obecny je wycofał i na jesieni, jak słychać, ma wnieść nowe projekty... Dopóki więc nie uchwali się wspomnianych ustaw ustrojowych, dopóty i my będziemy żyli w niepewności... A teraz druga nasza ważna sprawa: ubezpieczenie emerytalne. Miał w tej sprawie ukazać się dekret. Pełnomocnictwa wygasły, dekret się nie ukazał i, sprawa wciąż jest płynna...

— Przecież, o ile wiemy, w Warszawie, naprzykład, pracownicy miejscy korzystają z emerytur...

— Tak, to w Warszawie, gdzie zagadnienie emerytalne, wskutek dużej ilości pracowników musiało wystąpić inaczej... Naogół jednak emerytura pracownika samorządowego zależy od dobrej woli danego organu samorządowego. Znowu więc, jak widzicie panowie, dobra wola, a nie prawo... My w tej sprawie nieraz występowaliśmy: żądaliśmy stworzenia oddzielnego zakładu emerytalnego dla pracowników samorządowych; rząd się nie zgodził; teraz wołamy o wniesienie tej sprawy pod obrady parlamentu... Wreszcie trzecia sprawa b. ważna: uposażenie. Formalnie wysokość jego zależy również od dobrej woli danej organizacji samorządu. Chcemy więc skończyć z ową „dobrą wolą", a uzyskać prawo pisane, prawo, któreby zapewniwszy nam spokojne życie, pozwoliło siły wyzyskać bardziej dla pracy, której tyle czeka na nas. Na większość więc codziennej naszej pracy składają się właśnie sprawy, wynikające z nieuregulowania stosunków służbowych pracownika samorządowego.

DZIESIĘCIOLECIE ORGANIZACJI PRACOWNIKÓW GMINNYCH

Rozmowa z p. Józefem Popiołkiewiczem, prezesem Związku Pracowników Administracji Gminnej Rzplitej Polskiej.

Z okazji 10-lecia powstania najstarszej organizacji pracowników samorządowych — Związku Pracowników Administracji Gminnej — przedstawiciel „Kraju" zwrócił się do wieloletniego prezesa tej organizacji p. J. Popiołkiewicza z prośbą o skreślenie historji walk pracowników gminnych o posiadanie własnej organizacji.

— Położenie pracowników gminnych — zaczął swą opowieść p. Popiołkiewicz — w czasie niewoli, szczególnie w b. zaborze rosyjskim, było nietylko ciężkie, ale wprost opłakane. Wszechwładza i deprawacyjna polityka rządu rosyjskiego sprawiła, że pisarz gminny uzależniony był całkowicie od naczelnika powiatu. Ta zupełna zależność pod względem narodowo-politycznym działała bardzo przygnębiająco na pisarza i wyciskała na jego charakterze i etyce specjalnie niesympatyczne piętno. Pragnąc bowiem uzyskać posadę, musiał się pisarz okupić, jeśli nie samemu naczelnikowi powiatu, to jego najbliższemu otoczeniu; pragnąc się utrzymać na posadzie, musiał mu ulegać na każdym kroku. Nadto, aby żyć, musiał się ubiegać o dochody uboczne. Wśród tych pisarzy, których z jednej strony wszechwładza naczelnika powiatu, a z drugiej niewspółmierne z potrzebami człowieka wynagrodzenie paliło wstydem i którzy wyczuwali niejako pogardę w społeczeństwie, rodziły się w okresie wolnościowym 1906—1908 r. myśli o wyzwoleniu z pod przemocy złych wpływów. Jednak dążenia w tym kierunku w zarodku tłumiła przygniatająca ręka na-

jeźdźcy. Odetchnęliśmy dopiero, gdy przemoc rosyjska ustąpiła z naszych ziem.

W czasie okupacji niemiecko-austrjackiej rozpoczął się na całym obszarze b. Kongresówki żywiołowy ruch organizacyjny wśród pracowników gminnych. Tworzono tedy początkowo miejscowe organizacje, zamykające się w granicach jednego powiatu.

Pierwsze poważne usiłowanie zjednoczenia wszystkich pracowników gminnych wyszło z powiatu piotrkowskiego. Dnia 1 lutego 1917 r. powstaje tam „Koło zawodowe pisarzy gminnych", liczące 16 członków. Do zarządu wybrani zostali pp.: J. Matyjaszewski, jako prezes, K. Gołębski — wiceprezes, J. Pawlicki i E. Szymański — jako członkowie Zarządu.

Mały zalążek organizacji zawodowej wykazuje dużą siłę żywotną i pęd do rozwoju. Już 21 kwietnia 1917 r. w Piotrkowie odbywa się Zjazd Pracowników Gminnych z powiatów: piotrkowskiego, radomskiego, dąbrowskiego, radomskowskiego, iłżeckiego, koneckiego, częstochowskiego, pułtuskiego, opatowskiego, opoczyńskiego, lubelskiego i skierniewickiego. Związek w tym okresie liczy 88 członków, a p. Pawlicki wyjeżdża do Warszawy w sprawie zalegalizowania organizacji, niestety, bez skutku.

Pomimo utrudnień, Związek wychodzi ze swej kolebki powiatowej i ogarnia teren całego kraju.

Dnia 19 maja 1918 r. zbiera się pierwszy zjazd ogólnokrajowy w Warszawie i odtąd datuje się początek istnienia naszej organizacji centralnej.

Początkowo przypuszczano, że pracę organizacyjną będzie można prowadzić dorywczo bez stałego kierownictwa, lecz przy pomocv członków Zarządu, mieszkających w różnych okolicach kraju, a zjeżdżających się kilka razy do roku na wspólne posiedzenia do Warszawy. Jednakże praktyka wykazała, że tego rodzaju kierownictwo nie mogło skutecznie działać ani w obronie interesów zawodowych swych członków, ani postawić Związku na wysokości zadania pod względem organizacyjnym.

W tym okresie czasu Zarząd, nie posiadając własnego lokalu, korzysta doraźnie dla swych posiedzeń z lokalu w Hotelu Angielskim, dokąd zjeżdżają się członkowie Zarządu dla załatwiania spraw związkowych. Portjer hotelu odbierał i przechowywał napływającą (w przerwach między posiedzeniami) korespondencję, doręczając ją Związkowi. Taki sposób załatwiania spraw związkowych, pozatem brak wciąż zalegalizowanego statutu ogromnie utrudniał pracę. Dopiero po wypędzeniu okupantów reskryptem ministerstwa spraw wewnętrznych z dn. 26 lutego 1919 roku zatwierdzony zostaje statut pod nazwą „Zrzeszenie pisarzy gmin Królestwa Polskiego", skutkiem czego organizacja zyskuje nareszcie prawne podstawy swego istnienia.

W dniu 16 sierpnia 1919 r. Związek pozyskuje lokal własny przy ul. Kredytowej 16 i od tej chwili następuje szybki rozwój organizacji. Pierwotny statut okazuje się wkrótce niedostatecznym, więc Zjazd w dn. 10, 11 maja 1920 r. uchwala jego zmianę, oraz nadaje nową nazwę organizacji w brzmieniu: „Związek Pracowników Administracji Gminnej Rzplitej Polskiej".

W dniu 21 kwietnia 1923 r., a więc po trzech latach zwlekania, nowy statut zatwierdza główny inspektor pracy ministerstwa pracy i opieki społecznej. Staje się on podstawą działania i rozwoju organizacji.

Rośnie ona szybko. Lokal przy ul. Kredytowej już nie wystarcza. Staramy się więc o większy lokal, który w r. 1925-ym znajdujemy przy ul. Żórawiej 27, gdzie się dotychczas mieścimy. Jednocześnie zwiększamy liczbę zatrudnionego personelu. Oczywiście, najbardziej pożądanem i celowem rozwiązaniem byłoby nabycie lub też pobudowanie własnego gmachu, co znajdzie się na porządku obrad tegorocznego Zjazdu.

Na terenie Małopolski już w r. 1919-ym widzimy pierwsze kroki do zjednoczenia się ruchu zawodowego. Jednak odrębny ustrój administracyjny Małopolski, tworzący małe gminy jednowioskowe, stał na przeszkodzie bezpośredniemu połączeniu kolegów tamtejszych z naszym Związkiem. Jednakże jest rzeczą pożądaną, aby i ci pracownicy gminni nie pozostawali bez opieki i brali udział w organizacji zawodowej.

ZA KULISAMI PRACY

W szerszych kołach społeczeństwa panuje brak zrozumienia i niedocenianie ciężkiej i odpowiedzialnej pracy urzędników samorządowych, którzy poza dobrą wolą i uczciwością muszą na swych stanowiskach wykazywać nadto miksimum energji i przedsiębiorczości. Dotyczy to wszystkich stanowisk urzędniczych od najniższych do kierowników gospodarki samorządowej w powiecie — starostów. O warunkach tej pracy i roli, jaką odgrywają twórcze jednostki, umiejące zwalczać napotykane trudności, dobitnie mówi poniższy fragment pióra inż. F. Szczygła, który przedrukowujemy z miesięcznika „*Samorząd Krzemieniecki*".

W poczekalni starosty — jak zwykle — ruch niezwykły. Oprócz prywatnych interesantów, zeszli się wszyscy referenci samorządowi, aby wydobyć dla swego wydziału trochę gotówki, bo podobno wpłynęła do kasy... jakaś większa suma.

Właśnie lekarz weterynarji uzasadnia głośno i szeroko, że „obowiązkowo" i jak amen w pacierzu, musi nareszcie kupić dwa reproduktory, bo nikt sobie nawet nie wyobraża, jak dalece skarłowaciałe jest dzisiejsze bydlęce pokolenie w powiecie. Za ten stan — oświadcza kategorycznie— nie ma ochoty ponosić dalej odpowiedzialności. Niech walą się wszystkie zamki, mosty i szpitale — to go mało obchodzi — ale dla niego pieniądze być muszą.

Oburzył się na to doktór.

— Jak pan sobie wyobraża? — wycisnął przez zęby powoli i dobitnie, — że moje medykamenty mogą stać na dworcu kolejowym, a pan będzie byczki kupował? — Tu wymienił doktór szereg nazw łacińskich, z których zrozumiałem tylko aspirynę i jodynę. W powietrzu zawoniało jodoformem, a doktór ciągnął dalej:

— Tu wchodzi w grę życie ludzkie i grosz publiczny. Bez pięciu tysięcy nie ustąpię staroście z gabinetu!

Właśnie zamierzał lekarz weterynarji wyrzucić z siebie jakiś ciężki argument, gdy wtrącił się do rozmowy referent rolny.

— A ja gdzie? — zaczął. — Panowie dzielicie się pieniędzmi, jak gdyby na świecie superfosfatu nie

było. Czy zdajecie sobie sprawę, co byłoby, gdybym dziś nie dostał 7.932 złotych i 36 groszy? Czas zasiewów przejdzie i całą pomocą rolną licho weźmie. Powiat rolniczy, może być głód, pomór, zaraza...

Zabrałem i ja głos.

— Panowie, czy moich 184 bezrobotnych na budowie dróg to nic? sześć kilometrów to także nic? to, że kamienia niema na drodze i walec się nudzi, to także nic? Jeśli dziś nie dostanę 14.000 zł...

Właśnie otworzyły się wszystkie zainteresowane usta, aby kląć mnie za nieprzyzwoicie wysoką sumę, gdy wkroczył do poczekalni kierownik szkoły wiśniowieckiej, który całe oburzenie — na moje szczęście — ściągnął na siebie.

— Jeszcze jego tu brakowało! — dał się słyszeć groźny pomruk.

— Skądże pan u licha wywąchał w Wiśniowcu, że dziś są tutaj pieniądze? — syknął doktór z nietajoną irytacją.

— Przyjechałem z wójtem, który przywiózł pieniądze — wyjaśnił dobrodusznie zapytany. — Mnie tam niewiele potrzeba, ot, jakich sześć, siedem tysięcy na pomoce szkolne. Ale przyjechał ze mną przedsiębiorca z rachunkiem na 18.000 zł. Ten będzie doił.

Ogólne oburzenie na przedsiębiorcę i jego rachunek.

— Dać mu z tysiąc złotych odczepnego — zdecydował ktoś tam — reszta dla nas.

— Wiele jednak wynosi ta reszta? — wyrwał się jakiś dociekliwy głos.

Teraz dopiero zwróciliśmy uwagę na kierownika buchalterji, który siedział w kącie i obojętnie przysłuchiwał się naszej kłótni.

— Mów pan ile jest pieniędzy? — huknęliśmy unisono.

Zapytany otworzył powoli teczkę i odczytał nader starannie napisane zestawienie:

Wpłynęło na dzień dzisiejszy 8.362 zł. 08 groszy. Z tego musi być zapłacony weksel za kamień 2.500 zł., rata do banku 5.000 zł., zaległe pensje 1.312 zł. 80 gr., zaległe listy płac 346 zŁ. 32 gr. — pozostaje do rozdzielenia 202 złote i 96 groszy.

Skończył i starannie złożył papier.

Konsternacja! Głuche milczenie. Ktoś splunął głośno do stojącej w tym celu w kącie spluwaczki...

Właśnie z gabinetu starosty wyszedł jakiś dżentelmen, z czego skorzystał kierownik buchalterji i lekarz weterynarji, którzy wcisnęli się do gabinetu.

Po dziesięciu minutach lekarz opuścił gabinet. Był uśmiechnięty.

— A jednak reproduktora mam! — wykrzyknął uradowany.

— Za dwieście złotych?

— Co wy tam wiecie! — Machnął ręką i poszedł. Za drzwiami gabinetu zniknął doktór.

— Mówiłem — rzekł głosem tryumfatora, wracając po pewnym czasie, — że pieniądze na leki muszą się znaleźć.

Po nim ogłosił referent rolny, że powiat jest uratowany i ciężciowo od głodu i częściowo od zarazy.

Wszedłem ja.

— A pan?

— Czternaście tysięcy.

— Przecież pan dostał już przed kilkoma dniami pięć tysięcy?

— Tak, ale potrzebowałem wtedy dziesięć.

— Hm... zaraz!

Chwila namysłu, potem intensywny ruch obu telefonów: do gmin, do Kasy Skarbowej, do Izby Skarbowej i Bóg raczy wiedzieć dokąd.

— Jutro będzie pan miał dziesięć tysięcy. Więcej narazie dać nie mogę.

Wyszedłem od starosty, również uradowany, jak i moi poprzednicy.

W poczekalni pozostali: kierownik szkoły, przedsiębiorca, przełożona przytułku dla sierot i intendent...

Następnego dnia kasjer wręczył mi dziesięć tysięcy.

PROGRAM

poświęcenia sztandanru i obchodu dziesiątej rocznicy istnienia Związku Pracowników Administracji Gminnej R. P., oraz XIV Walnego Zgromadzenia delegatów Związku w dniach 23, 24 i 25 czerwca r. b.

23 CZERWCA r. b.

1) Zbiórka w sali Towarzystwa Hygienicznego przy ul. Karowej Nr. 31 o godz. 8-ej rano.
2) Powitanie Zjazdu przez prezesa Zarządu — o godz. 10.45 i wyruszenie pochodu do Katedry św. Jana.
3) Nabożeństwo i poświęcenie sztandaru Związku w kościele św. Jana — godz. 11.30.
4) Złożenie wieńca na grobie Nieznanego Żołnierza, — godz. 13.30.
5) Przerwa.
6) Uroczysta akademja w sali Rady m. st. Warszawy — godz. 16, z następującym porządkiem dziennym:
   a) zagajenie i powitanie przez Prezesa Związku Pracowników Administracji Gminnej R. P., p. Popiołkiewicza,
   b) Przemówienie przedstawiciela Rządu,
   c) Wbicie gwoździ do sztandaru,
   d) Referat o Związku i roli pracownika gminnego — przez posła A. Pacholczyka,
   e) Odczyt p. t. „Państwo a samorząd" — przez prof. Michała Orzęckiego,
   f) Deklamacje, śpiew, muzyka.
7) Wspólny obiad — godz. 18-ta.

DN. 24 I 25 CZERWCA r. b.

W sali Towarzystwa Hygienicznego przy ul. Karowej Nr. 31. Początek o godz. 9-ej rano.

1) Zagajenie obrad, wybór prezydjum i powitania.
2) Przyjęcie porządku obrad i regulaminu.
3) Referat ogólnosytuacyjny.
4) Sprawa ubezpieczenia emerytalnego.
5) Wybór komisyj: a) redakcyjnej, b) Komisji-matki c) regulaminowej,
6) Uchwalenie regulaminów: dla oddziałów powiatowych Związku, składnicy, komisji rewizyjnej, sądu koleżeńskiego, społecznego biura pośrednictwa pracy, obrad, wyborczego.
7) Odczytanie i przyjęcie protokułu zeszłorocznego Zjazdu.
8) Sprawozdanie z działalności Zarządu Centralnego za rok 1927:
   a) wnioski Komisji Rewizyjnej,
   b) dyskusja,
   c) zatwierdzenie sprawozdania, bilansu składnicy za rok 1927 i sprawozdania z wykonania budżetu Związku na rok 1927.
9) Wybory do władz Związku.
10) Dokształcanie pracowników gminnych i sprawy oświatowo-kulturalne.
11) Budżet Związku i składnicy na 1928 r.
12) Sprawa kupna realności.
13) Sprawa organu Związku „Pracownik Samorządowy".
14) Sprawa uposażeń, etatów służbowych i ustawa o najmie pracy.
15) Plan pracy na przyszłość — sprawy organizacyjne.
16) Wolne wnioski.

KONKURSY SAMORZĄDOWE

Dla uczczenia dziesięciolecia Związku Pracowników Administracji Gminnej i Związku Pracowników Miejskich m. Warszawy redakcja centralnego organu samorządowych związków pracowniczych „Pracownik samorządowy" ogłosiła dwa konkursy.

KONKURS NA PRACĘ NAUKOWĄ

Redakcja pragnie przezeń uzyskać pogłębione prace, które mogłyby się przyczynić do najwłaściwszego rozwiązania wciąż jeszcze rozstrząsanych i niezdecydowanych kwestyj dotyczących podstaw ustrojowych samorządu w Polsce.

Temat: Podstawy ustrojowe, na jakich winna się oprzeć organizacja samorządu polskiego.

Rozmiary: przynajmniej 1200 wierszy druku „Pracownika Samorządowego" (pięćdziesiąt liter w wierszu).

Termin nadsyłania prac: 1 listopada 1928 roku.

Prace — pisane czytelnie, tylko po jednej stronie papieru— należy nadsyłać we wskazanym terminie pod adresem redakcji „Pracownika Samorządowego", Warszawa, Żórawia 27, w kopercie poleconej, umieszczając na rękopisie obrane godło i dołączając do niego kopertę zapieczętowaną, zawierającą nazwisko i adres uczestnika konkursu, na kopercie zaś umieszczając napis: konkurs.

Nagrody: I — 750 złotych, II — 300 zł., III — 150 złotych.

Sąd konkursowy: prof. Uniw. Warsz. Zygmunt Cybichowski, pos. Antoni Pacholczyk i redaktor Czesław Rokicki.

Wynik konkursu ogłoszony zostanie 15 grudnia b. r.

Redakcja zastrzega sobie wydrukowanie prac nagrodzonych oraz innych z pośród nadesłanych na konkurs za opłatą wierszowego podług przyjętej u siebie stopy.

KONKURS NA UTWÓR LITERACKI

ma, według intencji redakcji, skierować uwagę na zaniedbane przez dzisiejszą nowelistykę tematy z życia prowincji polskiej wogóle, a jej życia społecznego szczególnie, oraz przyczynić się do wydobycia i okazania literackiego nagromadzonych być może obserwacji z tego życia.

Forma utworu: nowela lub opowiadanie na tle współczesnego życia społecznego prowincji polskiej (miasta, powiatu lub gminy wiejskiej) w jakiejkolwiekbądź z naszych dzielnic.

Zastrzeżenie: zasadniczy, reprezentacyjny typ pracownika samorządowego, jeśli taki typ w utworze będzie występował, nie może być przedstawiony jako typ ujemny. Nie wyłącza to oczywiście, że obok typu dodatniego może występować inny, ujemny.

Termin nadsyłania prac: 1 października 1928 r.

Wszystkie inne warunki oraz nagrody takie, jak w konkursie na pracę naukową.

POKŁOSIE PRASOWE

SPRAWY PRACOWNIKÓW SAMORZĄDOWYCH

Jedną ze spraw, domagających się rychłego załatwienia, jest sprawa stanowiska prawnego i zabezpieczenia emerytalnego pracowników samorządowych, zapewnienia im bytu i normalnych warunków pracy.

Załatwienie swych postulatów pracownicy samorządowi winni byli otrzymać oddawna. Wymaga tego interes samorządu.

Nieustanna troska o jutro, niedostateczne wynagrodzenie przeciążenie pracą sprowadzają nietylko wyczerpanie fizyczne, lecz również zniechęcenie i zanik inicjatywy, co musi się wyrazić w zmniejszonej wydajności pracy.

Mimo jednak tych warunków, ciężkich a krzywdzących, pracownicy samorządowi nie poddają się rozgoryczeniu, które zresztą byłoby usprawiedliwione, lecz na swych stanowiskach pracują z zasługującą na szczególne uznanie energją i wytrwałością. Przez swoje organizacje zawodowe, przez własny organ prasowy domagają się załatwienia swych spraw i czekają w pełni dobrej wiary, że ich postulaty zostaną wykonane. Wszystkie wystąpienia wobec rządu, czy Sejmu czy wreszcie na zjazdach cechuje umiar i takt, a przedewszystkiem, wzgląd na interes Państwa i samorządu.

Aby się o tem przekonać dość przerzucić kilka numerów centralnego organu pracowników samorządowych, dwutygodnika **„Pracownik Samorządowy"**.

W artykule „Czy martwy szablon ma panować?" zasłużony organizator życia związkowego pracowników administracji gminnej, poseł Antoni Pacholczyk pisze:

„Urząd gminny, w dzisiejszym ustroju demokratycznym państwa, musi zrzucić z siebie szatę urzędu policyjnego, a przybrać szatę samorządową o charakterze społecznym. Ludności gminy trzeba dać odczuć na każdym kroku, że urząd ten nie jest tylko po to, aby ściągał podatki, kary, sadzał do aresztu, i wyrządzał różne przykrości, ale, że urząd ten przynosi ludności pożytek przez umiejętne i trafne załatwianie gospodarczych spraw gminnych, wskazówki, inicjatywę i wykonywanie inicjatywy.

„Wieś nasza jest strasznie zaniedbana pod względem organizacyj przeciwpożarowych, spółdzielni spożywczych, wytwórczych i kredytowych i t. p. Potrzeba tam inicjatywy i dużo pracy, aby ruch ten ożywić i poprowadzić, póki ogół wiejski i małomiasteczkowy sam nie będzie musiał tego wykonywać. Pracownicy gminni wspólnie z wójtami i przy współudziale rad gminnych mają przed sobą rozległe pole pracy i szczytne zadanie".

Na tej samej płaszczyźnie stawia zadania pracowników samorządowych p. S. R. w artykule „Zbliżenie do ludności", który zawarte w tytule artykułu hasło wysuwa jako zadanie naczelne i drogę do moralnego zwycięstwa — zwyciężonych materjalnie.

„Hasło zbliżenia do ludności dla ogółu pracowników samorządowych już nie nowe, raczej tak powszechnie znane, że nie wymagające stwierdzania... Oznacza — że jednak niema siły, któraby zwalczyła to ideowe podłoże pracowników samorządowych, będące celem administracji publicznej... Zasadnicza wytyczna każdej społecznie nastrojonej administracji została przez pracowników samorządowych utrzymana i będzie w dalszym ciągu zwycięsko się urzeczywistniać, choćbyśmy mieli być wyjęci z pod prawa. To jest bowiem treść, składnik istotny za-

wodowej służby samorządowej... Tak tedy, pomimo wszystko, pójdziemy do najszerszych kół ludności uświadamiać je państwowo, przyzwyczajać je do praworządności, współpracować z niemi nad podniesieniem stanu gospodarczego i kulturalnego, wreszście iścić ich wolę zbiorową, płynącą z bezpośredniej znajomości stosunków miejscowych".

Nie wolno jednak w zwlekaniu z załatwieniem spraw urzędników samorządowych, przeciągać strunę do nieskończoności. Grozi to zdezorganizowaniem społecznie i zawodowo wyrobionego aparatu urzędniczego w samorządzie. Struna już jest naciągnięta. Świadczy o tem jeden z licznych głosów dyskusji na łamach „Pracownika samorządowego":

„Próby, na które od czterech lat jesteśmy stale wystawiani, już obecnie są ponad nasze nadwyrężone siły. Po czterech latach bezowocnego wałkowania w kancelarjach ministerjalnych, komisjach, zjazdach Państwowej Rady Samorządowej i wysiłkach naszych Związków — otwarcie obecnie nam zakomunikowano, że na skutek „trudności konstytucyjnych" zabezpieczenie emerytalne może nam dać jedynie ustawa sejmowa.

„Po takim opłakanym wyniku czteroletnich zabiegów, musimy dzisiaj stanowczo nad tą sprawą się zastanowić i przedsięwziąć odpowiednie kroki, aby jednak jaknajszybciej urzeczywistnić tak słuszne a tak upragnione przez szerokie rzesze pracowników samorządowych — zabezpieczenie starości".

Załatwienie postulatów zarówno w kwestji ustalenia stanowiska prawnego jak i zabezpieczenia czy ubezpieczenia zależy obecnie od Sejmu. Życzyć sobie należy, by Sejm wykazał w tej sprawie inicjatywę i dobrą wolę. Zachodzi jednak obawa, że sprawa będzie przez parlament odwlekana.

Mocne i wyraźne stanowisko ogółu pracowników samorządowych powinno znaleźć w społeczeństwie zrozumienie i daleko idące poparcie, by pod presją opinji publicznej mogła się dokonać zmiana taktyki ciał ustawodawczych w sprawach samorządu.

Pracownikom samorządowym przypada rola walki nietylko o swe interesy zawodowe, lecz łącznie z reprezentacjami samorządu o możliwie szybkie rozwiązanie najkapitalniejszych problemów samorządowych na drodze ustawodawczej.

Samorząd winien zyskać stałe podstawy ustrojowe, a w jego ramach winno być wyznaczone należne miejsce pracownikom samorządowym.

W dziesiątym roku niepodległości i w trzecim już Sejmie należy położyć wreszcie kres szkodliwej tymczasowości.

PAŃSTWOWA RADA SAMORZĄDOWA

W dniu 15 czerwca b. r. odbyło się w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych posiedzenie Sekcji Finansowo - Gospodarczej Państwowej Rady Samorządowej pod przewodnictwem Dyrektora Departamentu Samorządu Min. Spraw Wewn. p. Władysława Weissbroda, przy udziale 12 członków Sekcji, rzeczoznawców i gości oraz przedstawicieli Ministerstw i Banku Gospodarstwa Krajowego.

Na porządku dziennym obrad Sekcji znajdowała się sprawa projektu ustawy wzgl. rozporządzenia Prezydenta R. P. o związkach rewizyjnych i wyrównawczych komunalnych kas oszczędności i gminnych kas pożyczkowo - oszczędnościowych.

Po przeprowadzeniu obszernej dyskusji, Sekcja przychyliła się w zasadzie do projektu przedstawionego przez Ministerstwo Spraw Wewnętrznych i uchwaliła szereg wniosków, normujących całokształt organizacji, zadań i działalności związków rewizyjno-wyrównawczych.

Związki te mają być oparte na ustawowo-jednolitych zasadach organizacji. Przymus należenia związków komunalnych do związków wyrównawczo-rewizyjnych nie będzie stosowany. Uchwalono, że członkiem związku nie może być komunalna kasa oszczędności, bez równoczesnego wstąpienia związku poręczającego. Przyjęta do związku Kasa oszczędności nie może podlegać rewizji ze strony innych instytucji poza własnym związkiem; zasada ta nie ogranicza jednak nadzoru państwowego. Przy związkach rewizyjnych należy zorganizować Centrale żyrowe z uprawnieniami banków. Liczba związków rewizyjnych powinna być możliwie najmniejsza. Związkom rewizyjno - żyrowym należy przyznać uprawnienia korporacyj prawa publicznego. Wszystkim lokatom w Centralach żyrowych związków rewizyjno-żyrowych należy przyznać charakter lokat z bezpieczeństwem prawnem (pupilarnem). Związek odpowiada za swoje zobowiązania wobec osób trzecich całym swoim majątkiem oraz majątkiem i dochodami uczestniczących związków komunalnych. Wobec związku rewizyjno - wyrównawczego odpowiadają związki komunalne w stosunku do posiadanych przez siebie i przez ich kasy oszczędności udziałów, inni członkowie tylko udziałami.

Poza powyższemi zasadami ogólnemi uchwalono również szereg wniosków co do organizacji wewnętrznej związków rewizyjno - wyrównawczych.

W dniu 16 b. r. odbyło się posiedzenie plenarne Państwowej Rody Samorządowej, pod przewodnictwem Podsekretarza Stanu w Ministerstwie Spraw Wewn. Dr. Maurycego Jaroszyńskiego i przy udziale 21 członków Rady, rzeczoznawców, gości, przedstawicieli Ministerstw i Banku Gospodarstwa Krajowego.

Posiedzeniu plenarnemu przedłożono przedewszystkiem wnioski uchwalone poprzedniego dnia przez Sekcję Finansowo-Gospodarczą odnośnie projektu ustawy o związkach rewizyjno - wyrównawczych. Państwowa Rada Samorządowa wnioski te po krótkiej dyskusji przyjęła i przedłożyła Rządowi z prośbą o uwzględnienie przy ostatecznej redakcji ustawy.

Drugim z kolei punktem porządku dziennego posiedzenia plenarnego był referat Dr. Józefa Zawadzkiego p. t. „Rozporządzenie Prezydenta R. P. z dnia 22 marca 1928 r. o zakładach leczniczych — a samorządy".

Po wysłuchaniu tego referatu i przeprowadzeniu dyskusji, Państwowa Rada Samorządowa uchwaliła m. in.:

1) zwrócić się do Ministerstwa Spraw Wewnętrznych z prośbą o przekazanie Państwowej Radzie Samorz. do rozpatrzenia wszystkich, wydać się mających przepisów wykonawczych do rozporządzenia o zakładach leczniczych;

2) zwrócić się do Min. Spraw Wewn., aby poczyniło ono niezwłocznie starania, mające na celu znowelizowanie ustawy o Kasach Chorych w tym kierunku, aby za chorych umieszczanych przez Kasy wpłacaną była całkowita należność;

3) zwrócić się do Min. Spraw Wewn. z prośbą o rozpatrzenie sprawy wprowadzenia w przyszłości do budżetu Państwa pozycji na obniżenie procentów od pożyczek, zaciąganych przez samorządy na cele niezbędnie potrzebnych zakładów sanitarnych.

Inne wnioski w powyższych sprawach odesłano do Sekcji Administracyjno-prawnej.

Dyrektor Banku Gospodarstwa Krajowego p. Szenk wygłosił następnie referat p. t. „Stosunek Banku Gospodarstwa Krajowego do samorządów w świetle działalności kredytowej".

W referacie tym zobrazował dyrektor Szenk akcję Banku Gosp. Kraj. w kierunku zasilania samorządów kredytami długo i krótko terminowemi. Wysokość udzielanych kredytów okazuje z roku na rok stałą tendencję zwyżkową (od 5 miljonów złotych w roku 1926 poza kredytami Ulenowskiemi, do 317 miljonów zł. (łącznie z kredytami Ulenowskiemi) w roku 1928). Przeprowadzona przez Ministerstwo Spraw Wewn. w porozumieniu z Bankiem Gosp. Kraj. ankieta co do zapotrzebowania kredytowego samorządów na okres najbliższych 10-ciu lat wykazała, że zapotrzebowanie to wynosi około 4 i pół miljarda złotych. Zapotrzebowanie to będzie przez Bank Gosp. Kraj. pokrywane stopniowo w miarę możności.

Ostatnim punktem porządku dziennego był referat Wiceprezydenta m. st. Warszawy Dr. Wincentego Boguckiego o organizacji służby zdrowia w Polsce, zawierający szereg nowych projektów w dziedzinie ochrony zdrowia publicznego, w szczególności odnośnie podziału czynności kierowniczych i wykonawczych pomiędzy władze państwowe i samorządowe. Po przeprowadzeniu dyskusji, odesłano powyższy referat oraz zgłoszone do niego tezy, do odpowiedniej Komisji dla szczegółowego rozpatrzenia i postawienia wniosków.

Poza porządkiem dziennym zgłoszono na plenarnem posiedzeniu Państwowej Rady Samorządowej pod adresem Ministerstwa Spraw Wewnętrznych szereg próśb, m. in. o spowodowanie przedłożenia Państwowej Radzie Samorządowej do rozpatrzenia i zaopinjowania projektu nowej ustawy drogowej, ustawy o uregulowaniu finansów drogowych, ewent. zmian do ustawy o tymcz. ureg. finansów komunalnych, sprawę wykonania rozporządzenia Prezydenta R. P. o Izbach Rolniczych.

Podniesiono również sprawę t. zw. małej ustawy samorządowej. Wyrażono mianowicie opinję, aby z uwagi na konieczność jak najrychlejszego uregulowania sprawy samorządu gminego w b. Kongresówce oraz niektórych spraw samorządowych w Małopolsce — oraz ze względu na to, że uchwalenie samorządowych ustaw ustrojowych potrwa czas dłuższy — Rząd przedstawił ciałom ustawodawczym projekt t. zw. małej ustawy samorządowej, niezależnie od wniesienia ustrojowych ustaw samorządowych.

Z DOŚWIADCZEŃ OBCYCH

DOSTARCZANIE MIESZKAŃ BEZDOMNYM.

Wedle postanowień praw pruskich policja obowiązana jest dostarczyć mieszkań tym, którzy z powodu wykonania wyroku eksmisyjnego utracili dach nad głową. Co do dorosłych dzieci, które pracowały już poza miejscem zamieszkania rodziców, a wkrótce przed ich eksmisją zamieszkały z nimi razem, zapadła uchwała sądu, że nie mają one prawa do pomieszczenia razem z rodzicami. Również i policja nie może dla tych osób rekwirować przymusowo mieszkań wspólnych z ich rodzicami, o ile nie zostało stwierdzone, że nie mogą one być umieszczone oddzielnie, np. w domach noclegowych. Wszelako obowiązek policji dostarczenia tym osobom wogóle jakiegokolwiek mieszkania nie jest podawany w wątpliwość.

WYWÓZ ŚMIECI A PODATEK GRUNTOWY.

Czynsz obowiązujący obecnie w Niemczech wynosi 120% czynszu przedwojennego. Z czynszu tego odnajemca ma pokryć koszty administracji i uiścić przypadające na niego podatki. Ponieważ jednak przy wymiarze prawnie obowiązującego czynszu poza podatkiem czynszowym uwzględniono rachunkowo tylko państwowy podatek gruntowy oraz dodatek gminny do niego w wysokości conajmniej 100%, przeto obecnie obowiązujące a pochodzące z r. 1924 przepisy, uprawniają odnajemcę do przerzucenia na lokatorów dodatków gminnych do podatku gruntowego, przekraczających 100%. Tymczasem wiele gmin zaczęło pokrywać koszty, wynikające z wywożenia śmieci i odpadków, czyszczenia ulic, kanalizacji i t. p. nie w sposób dotychczasowy, za pomocą pobierania specjalnych opłat, lecz dla oszczędzenia kosztów administracyjnych dopisano je w formie dodatku do podatku gruntowego. Takie rozłożenie podatków wywołało w gminach, w których je przeprowadzono, zupełnie nieusprawiedliwione podwójne obciążenie lokatorów. Koszty oczyszczania miasta, kanalizacji i t. p. są już bowiem wliczone w czynsz ustawowy, przerzucanie ich zatem w formie dodatków do podatku gruntowego po raz drugi na lokatorów jest nadużyciem. Takie też stanowisko zajął rząd, który w odpowiedniem rozporządzeniu, wydanem z początkiem b. r., zakazał takiego przerzucania tych kosztów na lokatorów.

HODOWLA RYB W MIEJSKICH WODACH ODPŁYWOWYCH.

Wody odpływowe miast zawierają wiele cennych substancji, które dla gleby mają wielką wartość odżywczą. Substancje te giną bezpowrotnie, wody odpływowe bowiem przeważnie

skierowywane bywają do rzek. Niektóre wielkie miasta jednak, nie posiadające w sąsiedztwie swojem rzeki, urządziły t. zw. pola irygacyjne, zużytkowując w ten sposób związki azotowe, zawarte w wodach odpływowych. Obecnie stacja biologiczna w Monachjum opracowała nowy sposób zużytkowania tych wód, przez skierowywanie ich do stawów rybnych. Wyniki takiego postępowania okazały się tak dobre, że w Bawarji istnieje już kilka takich hodowli. Pozatem ma również w Monachjum powstać zakład, przewyższający wszystkie dotychczasowe wielkością. Wody odpływowe mają być skierowywane do stawów o 230 ha powierzchni. Ponieważ z jednego hektara osiąga się 500 kg. ryb, przeto stawy monachijskie dostarczą miastu rocznie 100.000 kg. ryb, wartości 200.000 marek.

POGOTOWIE RATUNKOWE W BELGJI

Organizacja pogotowia ratunkowego rozwija się coraz szerzej w miastach belgijskich, które były dotąd dość zaniedbane pod tym względem. Z wydatną pomocą przychodzi tutaj Czerwony Krzyż, który podjął cały szereg inowacji, a mianowicie: 1) pozawieszano tablice informacyjne na domach, należących do osób, które zgodziły się oddać swój telefon do użytku publicznego w razie nagłego wypadku; 2) ufundowano posterunki ratunkowe zaopatrzone w podręczne apteczki w domach prywatnych; 3) w dużych miastach ufundowano punkty ratunkowe, posiadające poczekalnię, salę opatrunkową, salę operacyjną, łazienkę.

W niektórych miastach, np. w Brukselli istnieje na dworcu Północnym kompletnie wyekwipowany posterunek sanitarny, który udziela rocznie przeciętnie 700 poszwankowanym pomocy.

MIĘDZYNARODOWY KONGRES PRZEMYSŁU TORFOWEGO

Międzynarodowy Kongres Przemysłu torfowego i torfu jako środka opałowego odbędzie się we Francji, w Laon, od 8 do 12 lipca r. b. Sekretarjat Kongresu znajduje się w Paryżu, 85 Boul, Montparnasse.

SANATORJUM DLA REKONWALESCENTÓW W SCHNEEBERG W GÓRACH KRUSZCOWYCH.

Lokalne kasy chorych w Saksonji nabyły dla swoich członków rekonwalescentów w górskiem miasteczku Schneeberg, w Górach Kruszcowych, pięknie położony na wzgórzu grunt, na którem stanęło sanatorjum, mieszczące obecnie 130 osób, przyczem przewidziana jest możliwość dalszego rozszerzenia. Sanatorjum pomyślane jest bardzo celowo i praktycznie. Od wejścia na prawo i lewo mieszczą się szatnie, a stąd wprost wchodzi się do olbrzymiej hali, otrzymującej światło ze wschodu i zachodu. Jest to miejsce, w którem najczęściej przebywają pensjonarjusze. Hala jest połączona bezpośrednio z czytelniami dla mężczyzn i kobiet, wychodzącemi na ogród, a od południa z otwartą leżalnią długości 20 m. Od strony zachodniej budynku znajduje się biuro przyjęć, mieszkanie jednej z sióstr i oddział dla lekarza. Po drugiej stronie hali, w jednem ze skrzydeł budynku, leży duża jadalnia, połączona z kuchnią wraz z jej ubikacjami bocznemi i pomieszczeniem dla służby. Obok klatki schodowej, w północno-wschodnim rogu budynku znajduje się wyciąg i klozety.

Zewnętrzny wygląd budynku dostosowany jest zręczne do stylu miejscowego, bardzo charakterystycznego i pozostaje w zupełnej harmonji z resztą krajobrazu. Przez odpowiedni dobór materjałów i szerokie zastosowanie łupku, uzyskano pociągającą, mile działającą na oko barwność. Ugrupowanie uwydatni się w całej swej okazałości dopiero po przeprowadzeniu dalszej zamierzonej rozbudowy.

W urządzeniu wnętrza kładziono nacisk na jasny, radosny nastrój, co zwłaszcza znalazło swój wyraz w uposażeniu jadalni. Wszędzie panuje jednak prostota i celowość. Meble są lekkie i na rozmaitych piętrach utrzymane w różnych kolorach.

Budowę tego sanatorjum rozpoczęto w kwietniu r. 1926, w połowie września następnego roku gmach został poświęcony. Przeznaczony był pierwotnie na 90 osób, za pomocą odpowiednich adaptacji dał się jednak łatwo rozszerzyć na 130.

Koszty budowy, łącznie z kosztami pobocznymi, jak ogrodzenia, urządzenia ogrodu, budowy garażu i budynków gospodarczych, wynosiły około 950.000 marek niemieckich.

A K T U A L J A

WYNIKI GENERALNEJ INSPEKCJI SANITARNO-PORZĄDKOWEJ

Minister Spraw Wewnętrznych rozwinął systematyczną akcję, zmierzającą do podniesienia stanu sanitarno porządkowego miast i osiedli. Poza szeregiem zarządzeń i okólników dotyczących asenizacji podwórz, odremontowania domów, należytego stanu studzien, ustępów, śmietników i otoczenia zabudowań gospodarczych, uporządkowania jezdni, ścieków, hoteli, zajazdów i t. p. zakładów przeprowadza Pan Minister perjodyczne inspekcje sanitarno - porządkowe przez delegowanych urzędników. Wynik dokonanej w październiku ub. r. inspekcji dał bardzo niekorzystny obraz stanu sanitarno - porządkowego miast i osiedli i skłonił Ministerstwo Spraw Wewnętrznych do wydania Wojewodom zarządzeń, w których położono nacisk na potrzebę większego zainteresowania się władz samorządowych podniesieniem zdrowotnego stanu kraju, pozatem nałożono na władze obowiązek, dopilnowania przestrzegania obowiązujących przepisów sanitarno - porządkowych, a minimum żądań w tym względzie było: należyte studnie po wsiach ,zapewniające zdrową wodę, w każdym domu ustęp, a w miastach ustępy i śmietniki, zadrzewienie placów i ulic, czystość na placach, ulicach i podwórzach domów, porządek w hotelach i restauracjach.

Druga z rzędu generalna inspekcja sanitarno-porządkowa Ministerstwa Spraw Wewnętrznych odbyta w pierwszych dniach czerwca b. r. wykazała znaczną poprawę stanu sanitarno - porządkowego miast i osiedli a zarazem celowość zarządzeń. Ludność przestała traktować zarządzenia miejscowych władz jako szykanę, a widząc ich dodatnie skutki chętnie daje im posłuch. Przykład czystości urządzeń państwowych i samorządowych oddziałał zachęcająco.

KRONIKA

OGÓLNA

Akcja kredytowa Banku Gospodarstwa Krajowego na cele inwestycyj sejmikowych. Idąc w kierunku rozbudowy dróg w państwie Bank Gospodarstwa Krajowego przystąpił ostatnio do repartycji kredytów dolarowych dla powiatowych związków komunalnych. Dotychczas udzielone zostały pożyczki ogółem 55 związkom komunalnym, w tem Pomorskiemu Związkowi Krajowemu i Związkowi elektryfikacyjnemu Chełmno—Świecie—Toruń, na ogólną sumę 5 miljonów 565 tysięcy dolarów, z czego na województwa centralne przypada 2.170 tysięcy dol., na województwa wschodnie — 1.150.000, na zachodnie — 1.730.000, na południowe — 515.000 dolarów. Największą pożyczkę uzyskał Pomorski Związek Krajowy, w wysokości 1.300.000 dol. na cele elektryfikacyjne. Większość pożyczek, udzielonych powiatowym związkom komunalnym zużyta zostanie całkowicie na budowę dróg, niektóre zaś powiaty uwzględniają również w planie zużycia pożyczki budowę cegielni względnie betowiarni, klinkierni, kamieniołomów (9 powiatów), meljoracje (3 powiaty), budowę rzeźni i hal.

Z ogólnego zestawienia wynika, że większość powiatów województw centralnych zaciągnęła już inne zobowiązania kredytowe, natomiast powiaty województw wschodnich przeważnie nie korzystały dotąd z żadnych innych pożyczek.

Wysokość pożyczek, przyznanych poszczególnym związkom komunalnym waha się od 40—100.000 dolarów, przyczem przy dokonywaniu repartycji wzięta została pod uwagę nietylko ludność i obszar powiatów, lecz rozmiary dotychczasowej działalności inwestycyjnej oraz wysokość potrzeb.

Linja kolejowa Stojanow — Łuck. Z dniem 1 lipca b. r. ma zostać ostatecznie wykończona i oddana do użytku publicznego linja kolejowa na szlaku Stojanów—Łuck, łącząca Małopolskę Wschodnią drogą najbliższą z Wołyniem. Nowowybudowana linja kolejowa będzie miała doniosłe znaczenie dla życia gospodarczego Wołynia i wpłynie dodatnio na podniesienie gospodarcze okolic, przez które przebiega.

Ogólnokrajową Wystawę zwierząt rzeźnych, produktów mięsnych i ubocznych postanowiła zorganizować Rada Miejska m. Mysłowic na terenie budowanej obecnie największej w Polsce targowicy zwierzęcej w Mysłowicach.

Roboty ulenowskie i zaległości miast. Szereg miast, mianowicie: Częstochowa, Lublin, Piotrków, Radom, Dąbrowa Górnicza, Kielce, Sosnowiec, Otwock, Ostrów Wielkopolski i Zgierz zawarły w 1924 bądź w 1926 roku umowę z towarzystwem amerykańskiem „Ulen et Co" oraz Bankiem Gospodarstwa Krajowego na budowę wodociągów, kanalizacji i rzeźni na nominalną sumę 12.464.000 dolarów. Celem umożliwienia wymienionym miastom pokrycia nadzwyczajnych wydatków, związanych z umową, ministerstwo skarbu odstąpiło tym miastom, w charakterze pożyczki, wpływy z państwowego podatku od nieruchomości, pod warunkiem wprowadzenia 50% dodatku do państwowego podatku od nieruchomości, który po roku 1928 byłby pobierany przez skarb państwa aż do czasu pokrycia ogólnej sumy odstąpionego tym miastom podatku państwowego. Ten stan rzeczy nie pozwolił miastom na całkowite pokrycie związanych z pożyczką zobowiązań, wobec czego popadły one w poważne zaległości, które dla poszczególnych miast wynosiły: dla Lublina — 7.140.650 zł., dla Radomia 5.551.744, dla Piotrkowa — 4.184.344, dla Częstochowy — 4.744.933, dla Dąbrowy Górniczej — 172.000, dla Kielc — 253.800, dla Otwocka — 162.700, dla Sosnowca — 898.000, dla Zgierza — 222.500 zł.

Dla usunięcia tego stanu rzeczy Bank Gospodarstwa Krajowego wyraził zgodę na udzielenie tym miastom pożyczek sanacyjnych, ponieważ jednak nie wyrównają one całych zaległości, przeto te miasta za pośrednictwem Związku Miast Polskich wystąpiły do ministerstwa skarbu o odstępienie całkowitych wpływów z państwowego podatku od nieruchomości za r. 1928/29.

SAMORZĄD MIEJSKI

Muzeum Miejskie w Jarosławiu. Zapoczątkowane przed rokiem prace nad stworzeniem w Jarosławiu miejskiego muzeum dzięki energji organizatorów z obecnym kierownikiem sekretarzem magistratu p. Harlenderem na czele dały poważne wyniki. Zdołano zgromadzić zgórą 2.000 cennych eksponatów, odnoszących się w przeważnej części do bogatej przeszłości historycznej Jarosławia. Wśród zbiorów muzeum znajdują się pergaminy z przywilejami królów polskich i dziedziców miasta od 1506 roku, księgi ławnicze, radzieckie oraz księgi sądów jarmarcznych, przywileje cehowe, rzadkie druki z oficyn jarosławskich, portrety i obrazy, numizmaty i t. d. Muzeum poza zbieraniem okazów, związanych z historją miasta, zabiega dokoła gromadzenia ginących już strojów, okazów sztuki i wyrobów przemysłu ludowego, stwarzając ciekawy dział etnograficzny. Energja organizatorów i umiejętne kierownictwo zdołały pozyskać dla muzeum życzliwe poparcie miejscowego społeczeństwa.

Rozwój gospodarki m. Środy. Niewielkie, liczące zaledwie 8 tys. mieszkańców m. Środa w szybkiem tempie osiąga coraz świetniejszy rozwój dzięki umiejętnej gospodarce władz miejskich. W ub. roku założono tu fabrykę surofosfatu, nawozu, powstającego z przemieszania nieczystości miejskich z wapnem, torfem i t. p. Istnienie fabryki surofosfatu umożliwia miastu przetwarzanie nieczystości na produkt pożyteczny, dostarczając mu znacznych dochodów. Coraz większa ilość producentów okolicznych zakupuje w fabryce surofosfat, który — jak doświadczenie wykazało — nietylko nie ustępuje nawozom zagranicznym, lecz nawet je przewyższa. Zakładanie fabryk surofosfatowych szczególniej wskazne jest dla miast mniejszych, dla których zaprowadzenie kanalizacji byłoby zbyt kosztowne.

Ożywiony ruch budowlany w Wielkich Hajdukach obejmuje budowę wielkiej, 25-klasowej szkoły, według najnowszych wymogów hygjeny, remizy strażackiej, nowej wieży wodociągowej oraz całego kompleksu domów mieszkalnych. Inwestycje te zostaną przeprowadzone dzięki zaciągnięciu szeregu długoterminowych pożyczek na ogólną sumę 3 miljonów złotych.

Rozbudowa wodociągu w Cieszynie. Znaczne zużycie wody ze wspólnego dla obu miast (Cieszyn polski i Cieszyn czeski) wodociągu, wynoszące na mieszkańca 135 litrów dziennie, gdy w innych miastach zużycie wody waha się od 80—100 litrów, wysunęło konieczność wprowadzenia wodomierzy bądź też rozbudowy zakładów wodociągowych. Na cele te miasto zaciąga pożyczkę w wysokości 280.000 złotych oraz pertraktuje o pożyczkę zagraniczną w wysokości 2.000.000 koron czeskich, która została zaofiarowana miastu na dogodnych warunkach, mianowicie na $5^1/_4$% rocznie.

Na budowę dróg i placów oraz konserwację tychże Rada Miejska w Mikołowie postanowiła zaciągnąć w Skarbie Śląskim pożyczkę w wysokości 300.000 zł., przeznaczając ją poza wymienionym celem na przedłużenie sieci wodociągowej.

Racjonalną budowę miasta przeprowadzają Oborniki. Dotychczas wybudowano 6 domów mieszkalnych dla 40 rodzin robotniczych, nowocześnie urządzoną szkołę wydziałową oraz urządzono stację opieki nad matką i dzieckiem. Celem wzmożenia ruchu budowlanego miasto zakupiło na korzystnych warunkach cegielnię, produkującą obecnie znaczne ilości cegły, sprzedawanej po niskiej cenie ludności miasta.

Budżet m. Lwowa. Przyjęty przez Radę Przyboczną w dniu 5 czerwca b. r. budżet zwyczajny miasta na r. 1928/29 zamyka się kwotą 20.748.284 zł. z czego na administrację przypada 5.017.398 zł., na przedsiębiorstwa — 781.805 zł., na spłatę długów — 2.568.688 zł., na drogi i place — 2.396.431 zł., na oświatę — 1.502.019 zł., na kulturę i sztukę — 1.165.707 zł., na zdrowie publiczne — 2.240.976 zł., na opiekę społeczną — 1.842.446 zł., na popieranie przemysłu i handlu — 673.277 zł., na bezpieczeństwo publiczne — 1.313.957 złotych.

Budowa kąpielisk w Rybniku. Wobec dającego się dotkliwie odczuwać w mieście braku kąpielisk oraz dla poparcia sportu pływackiego i wioślarskiego Magistrat wydzierżawił ogromny staw nad rzeką Rudą i wyjednał od Rady Miejskiej niezbędne fundusze na budowę 30 łazienek oraz zakup 10 łodzi.

SAMORZĄD ZIEMSKI

Działalność oświatowa sejmiku będzińskiego. Jeden z najbogatszych powiatów, będziński, rozwija na polu samorządowem niezwykle intensywną akcję. Zarówno pod względem stanu dróg bitych, urządzeń dobra publicznego i sieci szkół, wyposażonych we własne budynki, jak i w dziedzinie oświaty pozaszkolnej sejmik będziński w ciągu ostatnich lat kilku potrafił zdziałać bardzo wiele. Sejmikowa akcja oświatowa obejmuje równomiernie całokształt potrzeb kulturalnych ludności od wychowania przedszkolnego do kursów dokształcających i domów ludowych, to też stosunek procentowy wydatków na cele szkolnictwa i oświaty pozaszkolnej jest odpowiednio wysoki i w budżecie na r. 1928/29 wyraża kwotą 119.868 zł., zaś od r. 1924/25 sejmik wydał na samą tylko oświatę pozaszkolną imponującą, jak na stosunki w innych powiatach, kwotę 198.668 zł., przeznaczając na ten cel w budżecie tegorocznym zgórą 40 tysięcy złotych.

Organizacja akcji oświatowo - pozaszkolnej w powiecie oparta została na utworzonych w szeregu wsi Ogniskach Oświaty Pozaszkolnej, które prowadzą kursy wieczorowe, łącznie z pogadankami i odczytami. Wzrost ilości Ognisk wyraził się w cyfrach: w r. 1928/29 — 9, w 1924/25 — 16, w 1925/26 — 37, 1926/27 — 47 z 85 kompletami 1252 słuchaczami płci obojga i 160 siłami nauczycielskiemi. Kursy wieczorowe trwają od października do marca — w ośrodkach rolniczych i do maja w ośrodkach rolniczo - przemysłowych. Przy całym szeregu kursów otwarte zostały świetlice.

Wysoki poziom i rozwój kursów wieczorowych, przy znacznej frekwencji słuchaczy zawdzięczać należy umiejętnej organizacji pracy, którą zapewnił stały kontakt sejmikowej komisji oświaty pozaszkolnej z instruktorjatem fachowej instytucji — Centralnego Biura Kursów dla Dorosłych w Warszawie.

Inwestycje w powiecie Lublinieckim. Dzięki energji nowego starosty Lublinieckiego p. Wyględy, samorząd rozpoczął szeroką akcję inwestycyjną w powiecie. W najbliższym czasie rozpocznie się budowa gimnazjum oraz bursy. Na budowę dróg i mostów wydatkuje w r. b. Wydział Powiatowy z otrzymanych kredytów zgórą pół miljona złotych. Prywatny ruch budowlany wzmógł się znacznie wobec uzyskania przez Wydział Powiatowy dla powiatu kredytów, sięgających miljona złotych. Przeprowadzenie linji kolejowej Kalety — Woźniki wpłynie na ożywienie życia gospodarczego tych okolic powiatu, które dotąd były znacznie oddalone od kolei. W gospodarce samorządu gminnego uwidacznia się również coraz znaczniejsze ożywienie.

Sejmik słupecki wprowadza ubezpieczenie emerytalne pracowników. Wobec postanowionej likwidacji Kasy Emerytalnej Pracowników Komunalnych w Warszawie, w której sejmik dotąd ubezpieczał swych pracowników, i w związku z Rozporządzeniem Prezydenta Rzeczypospolitej o ubezpieczeniu pracowników umysłowych, sejmik zagwarantował swym pracownikom prawa emerytalne nie mniejsze niż przewiduje wspomniane rozporządzenie i upoważnił Wydział Powiatowy do opracowania odpowiedniego statutu emerytalnego.

STOSOWANIE ŚRODKÓW BITUMICZNYCH DO BUDOWY I UMOCNIENIA DRÓG

Ciągły wzrost ruchu samochodowego jak i zwiększona waga i szybkość ruchu pojazdów powodują w ostatnich czasach tak szybkie niszczenie się powszechnie u nas w kraju stosowanych typów drogowych, że nie odpowiadają w obecnym stanie zupełnie nowym warunkom pracy. Dla usunięcia tych niedomagań pozostaje wobec braku funduszów na stosowanie w wielkich rozmiarach kosztownych bruków kostkowych tylko użycie mniej drogich, a przytem jednak bardzo celowych środków bitumicznych i smołowcowych dla umocnienia naszych nawierzchni drogowych. Preparaty bitumiczne i smołowcowe przyczyniają się dzięki wielkiej sile lepiszczej do wiązania poszczególnych kamieni tłuczeniowych w jedną zwartą, a przytem odporną warstwę. Drogi, na których stosowano takich środków posiadają następujące zalety, nieodzowne dla naszego budownictwa drogowego:

1) Hygjeniczność, z powodu zupełnego usunięcia plagi kurzu i błota.
2) Mała tylko ścieralność przy stosunkowo niskich kosztach budowy i utrzymania.
3) Ruch odbywa się zupełnie spokojnie.
4) Elastyczność, co ma wielkie znaczenie wobec rozwoju ciężkiego ruchu i nieuniknionych przytem silnych wstrząśnień.
5) Łatwy i tani sposób budowy, nie wymagający skomplikowanych maszyn i kwalifikowanych robotników.

Warunkom powyższym odpowiada w zupełności zimny asfalt „Vialit", który powszechnie zagranicą w wielkich rozmiarach jest stosowany. Drogi wialitowe okazały się nadzwyczaj trwałemi i przytem nie wymagają zbyt wielkich kosztów inwestycyjnych.

Bliższe informacje dotyczące nowoczesnego budownictwa drogowego udziela chętnie firma: „Zamułka" Sp. Akc. w Katowicach, która posiada generalne przedstawicielstwo „Vialitu" na Polskę.

FABRYKACJA AKUMULATORÓW W POLSCE

Przemysł akumulatorowy był jeszcze do niedawna nieznany w Polsce. Całkowity monopol w tej dziedzinie produkcji dzierżyły firmy niemieckie. Dłużej taki stan rzeczy groził nam zupełnem uzależnieniem się od Niemców zarówno pod względem handlowym, jak politycznym, bo produkcja akumulatorów należy do kategorji przemysłu wojennego.

Zdawali sobie z tego sprawę dzisiejszy Prezydent Rzeczypospolitej Ignacy Mościcki, prof. A. Rothert, ś. p. R. Dzieslewski, ś. p. inż. J. Tomicki, którzy w r. 1922 powołali do życia pierwsze Polskie Towarzystwo Akumulatorowe w Białej koło Bielska.

Na czele nowopowstałej placówki stanął inż. dr. K. Pollak, posiadający 98 patentów na własne wynalazki, nie bez słuszności zwany polskim Edisonem. Inż. Pollak tak ulepszył akumulatory, że je uznano za najlepsze, nagradzając medalami złotemi i dyplomami w Paryżu, Chicago, Frankfurcie nad Menem, Lwowie i t. d.

Dziś fabryka Polskiego Towarzystwa Akumulatorowego Sp. Akc. pracuje bez przerwy dzień i noc, wykonywa akumulatory dla wszelkich celów.

Rząd, doceniając znaczenie rodzimego przemysłu akumulatorowego przyszedł z pomocą tej placówce: Bank Gospodarstwa Krajowego podniósł jej kapitał zakładowy z dotychczasowych 100.000 zł. na 1.200.000 zł.

Pozwoli to fabryce zaspokoić zapotrzebowanie w kraju, a nawet eksportować, co nie jest bez znaczenia dla naszego bilansu handlowego.

Adres Redakcji i Administracji: Warszawa, Boduena 2. (P. A. P.)
Tel. red. 319-56. Tel. adm. 59-47.

Ceny prenumeraty: Rocznie 30 zł., półrocznie 16 zł., kwartalnie 9 zł., miesięcznie 3.—, Numer pojedyńczy 80 gr.

Ceny ogłoszeń: 1/1 str. — 250 zł., ½ str. — 130 zł., ¼ str. — 70 zł., 1/8 str. 40 zł.
Ogłoszenia tekstowe i specjalne 50% drożej.

Wydawca: *Polska Agencja Publicystyczna Sp. z o. o.* Redaktor: *L. W. Biegeleisen*

Sp. Akc Zakł. Graf. „Drukarnia Polska", Szpitalna 12.